WARSZAWA, MARZEC 1939 R. ROK TRZYDZIESTY TRZECI Nr. 3

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

20-lecie Sejmu

Rok 1939 — rok bieżący — jest w życiu naszego państwa rokiem bardzo licznych rocznic. Ileż to bowiem ważnych, doniosłych wydarzeń przeżyła Polska przed 20 laty — w roku 1919! Oczywiście, nie jest naszym zamiarem rozpisywanie się na tym miejscu o tych licznych rocznicach — pragniemy poświęcić trochę miejsca tylko jednej z nich, naszym zdaniem, zasługującej na krótkie omówienie z naszego robotniczego punktu widzenia — 20 rocznicy Sejmu.

Rocznica ta była obchodzona uroczyście przez dzisiejsze Sejm i Senat w dniu 9 lutego r. b. Uroczyste posiedzenie Sejmu, odbyte z tej okazji, zaszczycili swą obecnością pan Prezydent Rzeczypospolitej i Marszałek Śmigły-Rydz, był rząd w komplecie i korpus dyplomatyczny.

**
*

My, robotnicy, mamy ustalone już pojęcie o Sejmie, jako instytucji wielkiego znaczenia w życiu demokratycznego państwa, w życiu zamieszkującego to państwo narodu. Nie raz zabieraliśmy na tych łamach głos w sprawie Sejmu. I przed każdorazowymi wyborami, i przy zmianie ordynacji wyborczej, i z okazji przygotowywania przez Sejm różnych, specjalnie nas obchodzących ustaw. I dziś, w 20 rocznicę Sejmu, ponownie oświadczamy, że stoimy na stanowisku ustroju parlamentarnego w Polsce, ustroju parlamentarnego, jednoizbowego, oraz demokratycznej pięcio-przymiotnikowej ordynacji wyborczej, wolnych, sprawiedliwych i czystych wyborów. Chcemy Sejmu demokratycznego, któryby odźwierciadlał istotny układ sił społecznych w państwie, któryby był Sejmem niezależnym i wyrażał wolę większości narodu.

Powyższe stanowisko nasze nie wynika tylko z teoretycznych naszych założeń. Dwadzieścia lat Sejmu w Polsce — to dwadzieścia lat praktyki parlamentarnej dla jej obywateli ze wszystkich sfer społecznych, a więc i dla nas, robotników. Widzieliśmy na własne oczy i odczuliśmy na własnej skórze, czym jest dla klasy robotniczej taki lub inny Sejm. W ciągu 20 lat zdobyliśmy duże w tym względzie doświadczenie. Dlatego to nasze stanowisko w sprawie Sejmu podyktowane jest nie wyłącznie tylko teoretycznym założeniem, ale i praktyką lat dwudziestu, ale i dwudziestoletnim doświadczeniem.

Nie chcemy być gołosłowni i dokonamy poniżej krótkiego przeglądu działalności naszych Sejmów w okresie ubiegłych lat dwudziestu, oczywiście tylko na wąskim odcinku ustawodawstwa społecznego. Przy tych rozważaniach dwadzieścia lat naszego parlamentu można podzielić na dwa zupełnie prawie równe okresy. Pierwszy okres, to lata 1919 — 1929, okres zupełnej niezależności Sejmów, okres bezwzględnie czystych wyborów sejmowych i demokratycznej pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej. Drugi okres — to lata 1930 — 1939, okres nieubłaganej walki reżymu sanacyjnego z Sejmem, okres cudów nad urną wyborczą przy starej ordynacji wyborczej, okres, w którym Sejm mocno był w swej niezależności ograniczany przez ówczesną większość rządową lub później, po r. 1935, tej niezależności już całkiem pozbawiony.

Otóż w tym pierwszym okresie niezależnego Sejmu, czystych wyborów i demokratycznej ordynacji wyborczej, kiedy klasa robotnicza posiadała swoje liczne przedstawicielstwo w Sejmie (kluby sejmowe P. P. S., N. P. R., Ch. D.), ustawodawstwo robotnicze rozwijało się pomyślnie. W tym to okresie Sejmy uchwaliły długi szereg ustaw, biorących w opiekę ludzi pracy i zapewniających im znaczne korzyści czy to w zakresie ochrony pracy, czy w zakresie ubezpieczeń społecznych. Wyliczamy tu zgrubsza tylko najważniejsze, jak ustawa i szereg rozporządzeń o czasie pracy (46-godzinny tydzień pracy — angielska sobota), ustawa o urlopach, ustawa i liczne rozporządzenia z zakresu ochrony pracy kobiet i młodocianych, ustawy o umowach o pracę robotników i pracowników umysłowych, ustawy z zakresu higieny i bezpieczeństwa pracy, pośrednictwa pracy i ochrony rynku pracy, rozbudowa inspekcji pracy, wprowadzenie ubezpieczeń społecznych (Kasy Chorych, Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych), zabezpieczenie na wypadek braku pracy (Fundusz Bezrobocia) z szerokim zakresem pomocy dla bezrobotnych, pełny samorząd tych instytucyj ubezpieczeniowych i udział w nim przedstawicieli klasy pracującej. Oto pokrótce wyliczony bogaty dorobek Sejmu w tym pierwszym okresie jego istnienia. Klasa robotnicza mogła wówczas przez swych reprezentantów w Sejmie bronić skutecznie swych interesów i walczyć o nie.

A w drugim okresie — w latach 1930 — 1939? Najpierw nastąpiło całkowite zahamowanie rozwoju ustawodawstwa społecznego, po tym (z aprobatą Sejmu) pozbawiono instytucje ubezpieczeń społecznych samorządu, przedłużono czas pracy do 48 godzin, pozbawiając świat pracy angielskiej soboty, a wraz z tym obniżono o 50% dopłaty za pracę w godzinach nadliczbowych, pogorszono ustawę o urlopach, ograniczono niesłychanie zakres pomocy bezrobotnym ze strony Fund. Bezrobocia, zmniejszono, na skutek zmiany ustawy, zasiłki ustawowe dla bezrobotnych, urudniono możność nabycia prawa do tych zasiłków, ograniczono zapomogi dla bezrobotnych pracowników umysłowych, znowelizowano ustawę o Kasach Chorych i za cenę bardzo problematycznego ubezpieczenia robotników na starość, wybitnie pogorszono ubezpieczenia chorobowe przez ograniczenie zakresu pomocy leczniczej i zasiłkowej, podwyższono znacznie składki na ubezpieczenia robotnikom i pracownikom, jednocześnie obniżono wkładki pracodawców. Jedyne pozycje dodatnie w tym drugim okresie — to wprowadzenie Sądów Pracy i ustawa o układach zbiorowych pracy. Ogólny bilans tego drugiego okresu pozostaje jednak wybitnie ujemny.

Ten pobieżny rzut oka na linię rozwojową naszego ustawodawstwa robotniczego w sejmowej kuźnicy praw w okresie ostatnich lat dwudziestu całkowicie usprawiedliwia nasze stanowisko w sprawie Sejmu. Dlatego nie przestaniemy się domagać nowej, demokratycznej, pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej do Semu i Senatu (dopóki on jeszcze istnieje) oraz czystych wyborów, aż wreszcie w parlamencie polskim znajdzie się znów przedstawicielstwo klasy pracującej w liczbie, odpowiadającej jej sile społecznej w państwie. A wówczas i w rozwoju naszego ustawodawstwa socjalnego nastąpi pomyślny zwrot.

W. S.

DZIEŁO RZĄDÓW ROBOTNICZYCH. W NOWEJ ZELANDII

Przed 4-ma laty w Nowej Zelandii władzę objął rząd robotniczy. Na wyspie panoszyło się bezrobocie, zamarł przemysł, wegetował handel, rolnictwo z powodu niskich cen przestało się opłacać. Robotniczy rząd wysunął następujący program: Wielkie roboty publiczne, budowę mieszkań, zmniejszenie długów rolnikom, ustalenie cen, budowę wielkich fabryk metalowych.

Program ten, energicznie przeprowadzony, pozwolił skrócić czas pracy do 40 godzin tygodniowo, ustalono najniższe minimum na 18 dolarów tygodniowo, t. j. prawie 95 zł. dla niewykwalifikowanych. Rozszerzono ubezpieczenia, podniesiono renty starcze i t. p.

Kapitał próbował przeciwstawić się, odmawiając kredytów. Współpraca robotniczej partii politycznej, związków zawodowych oraz spółdzielni zwyciężyła tę przeszkodę. Dziś kraj ten kroczy dalej na drodze zapewnienia obywatelom możliwie największego dobrobytu.

Papież Pius XI

Dnia 10 lutego r. b. zmarł w siedzibie swej w Watykanie Papież Pius XI — 260-ty z kolei władca na Stolicy Piotrowej w Rzymie. Zmarły Papież był w Polsce najpopularniejszym z pośród papieży, gdyż spędził wśród nas kilka lat, jako nuncjusz papieski, akredytowany przy rządzie polskim, w Polsce otrzymał sakrę arcybiskupią z rąk polskiego kardynała, w Polsce przebył najkrytyczniejsze dla niej chwile najazdu bolszewickiego i jedyny z pośród przedstawicieli państw obcych, akredytowanych przy rządzie polskim, nie opuścił Warszawy, gdy na jej przedpolach rozgrywała się decydująca batalia, która w wojnie z Bolszewią przechyliła ostatecznie szalę zwycięstwa na naszą stronę. Piusa XI nazywano w Polsce polskim papieżem i On sam chętnie się tak nazywał. Często też Polskę wspominał, dając wyraz swej dla niej sympatii.

Papież Pius XI, jeszcze jako prałat, zaproponował ówczesnemu Papieżowi, Benedyktowi XV, w r. 1918, wysłanie do odradzającej się Polski swego wizytatora. „No, to kiedy ksiądz prałat pojedzie?" — zapytał w odpowiedzi Benedykt XV. „Jutro" — odrzekł Mngr Ratti i nazajutrz wyjechał w charakterze wizytatora apostolskiego do Polski.

Zmarły Papież należał do wielkich postaci naszych czasów. Był człowiekiem wielkiej wiedzy i najbardziej postępowym papieżem. Był bliski

ludu, który kochał i który przyjmował w murach Watykanu. Gdy dla niektórych audiencyj największe sale Watykanu okazywały się za małe, nie wahał się przyjmować tłumy w bazylece św. Piotra, gdzie mogło się pomieścić 50.000 osób. Po raz pierwszy przyjął 15.000 robotników. Innym razem przyjmował 12.000 dziewcząt z organizacyj katolickich.

Pius XI był też wielkim budowniczym. Przekształcił City watykańskie, zbudowawszy wielki, wspaniały dworzec kolejowy, jakkolwiek sam czuł niechęć do kolei żelaznej i nigdy z niej, jako papież, nie korzystał, posługiwał się natomiast chętnie autem. Na południowych krańcach Watykanu zbudował całą serię nowoczesnych gmachów, w których znalazły pomieszczenie liczne garaże, warsztaty reparacyjne, drukarnia, elektrownia. Via della Tipografia i via del Pellegrino podobne są do małego miasta amerykańskiego. Ponad ogrody watykańskie wznoszą się strzeliste wieże potężnej stacji radiowej, której fale docierają aż do Nowego Świata. Wszystko to wskazuje, że następca Piotra Rybaka posługiwał się chętnie najnowszymi zdobyczami współczesnej cywilizacji.

Wielką i stałą troską zmarłego Papieża była sprawa zapewnienia światu pokoju i zapobieżenia wybuchowi nowej wojny. Używał całego swego wielkiego autorytetu, który bez wahania rzucał na szalę, gdy wymagała tego sytuacja, aby ratować zagrożony pokój. „Pracujcie stale na rzecz pokoju — nawoływał — na rzecz pokoju zewnętrznego, jak i wewnętrznego. Ale pamiętajcie, że nie chodzi o to, aby słowo pokój mieć wciąż na ustach tylko, ideę pokoju trzeba mieć przede wszystkim w sercu".

Cechą Piusa XI była wielka odwaga cywilna. Gdy było trzeba, występował mężnie w obronie zasad chrześcijańskich i potępiał w sposób stanowczy i nieubłagany skrępowanie wolności, gwałty i barbarzyństwo. I to zarówno wtedy, gdy występował przeciw bolszewikom, jak i wtedy, gdy się zwracał przeciw reżymowi hitlerowskiemu czy faszystowskiemu. To też za jego śmiałe, odważne wystąpienia nienawidzili go zarówno bolszewicy, jak i hitlerowcy.

Ze śmiercią Piusa XI zeszedł do grobu Papież wielki, Papież postępu, Papież pokoju.

W.

O zmianę ordynacji wyborczej

P. Prezydent Rzeczypospolitej, słusznie oceniając, że udział przedstawicieli szerokich mas ludności w rządach państwem zapewnia mu swobodny, należyty rozwój, a tym samem wzmacnia jego siłę i znaczenie, wskazał, że obowiązkiem obecnego Sejmu jest opracowanie nowej ordynacji wyborczej, ordynacji, która zapewni ludności swobodny wybór takich posłów, jakich ludność uważa za odpowiedni do kierowania państwem.

Ani Sejm, ani rząd do tej pory nie przystąpiły do pracy nad nową ordynacją wyborczą. Ze strony Ozonu padły głosy świadczące, że są projekty, by opracowanie ordynacji odłożyć a przy najmniej przedłużyć przygotowania i czas opracowania. Stanowisko takie jest sprzeczne z poleceniem p. Prezydenta, przeciwstawia się wyraźnym, niejednokrotnie głośno wyrażonym żądaniom ludności państwa.

Wybory samorządowe w miastach, tam gdzie ludność głosowała, wykazały, że olbrzymia większość nie ma zaufania do Ozonu.

Ludność Polski od wojny przeżywa kryzys; cierpi na brak pracy, brak żywności, brak mieszkań i t. p. W Polsce mamy dość ziemi, by ludność wyżywić, dość surowców, by nie tylko domy pobudować, lecz również, by je we wszystko zaopatrzyć. Mamy aż za dużo ludzi, by to wszystko zrobić. Brak nam tylko umiejętnego kierownictwa. Dzisiejsi kierownicy — biurokracja, zapatrzona w papierki, kapitaliści — węszący zawsze i wszędzie tylko zysk — nie są zdolni dźwignąć Polski, nie są zdolni uzdrowić stosunków. Tego dopiąć mogą tylko prawdziwi, niemianowani ani dobrani przedstawiciele ludności.

Słusznie powiada Naczelna Rada P. P. S., że „zmiana dotychczasowej krzywdzącej ordynacji wyborczej z uwzględnieniem zasad demokratycznego głosowania, z zagwarantowaniem prawdziwej niezależności i czystości aktu wyborczego jest najpilniejszą koniecznością państwową".

Rada również zupełnie słusznie wysuwa żądanie przyśpieszenia zmiany dotychczasowej ordynacji wyborczej do Parlamentu tak, by jeszcze w tym roku mogły się odbyć wybory do Izb Ustawodawczych i żeby już nowy Parlament dokonał najważniejszego zadania konstytucyjnego — wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej.

Z tych względów uważamy zmianę ordynacji wyborczej do Parlamentu opartej na prawdziwie demokratycznych podstawach za niezmiernie pilną.

W połowie drogi

W zagadnieniach i postulatach, dotyczących naszego zawodu postąpiliśmy w ciągu ostatnich 3 lat — kilka kroków naprzód.

Po rozpatrzeniu spraw i zebraniu odpowiednich danych, szerokiej dyskusji na zgromadzeniach, posiedzeniach lokalnych i plenarnych, po wzmożonej propagandzie prasowej w kierunku scementowania ruchu zawodowego, praca „w terenie" wydała — jak wspomnieliśmy — pewne plusy.

Uzyskaliśmy we wszystkich większych Oddziałach na terenie Polski umowy zbiorowe i cenniki, bądź nowe, bądź odnowione i skorygowane, a podciągnięte w płacach i swej osnowie. Choć dążeniem naszym jest uzyskać układ zbiorowy i polepszenie warunków na drodze legalnej, bez wstrząśnień i strajku, nie wszędzie się to udało. Ta ostateczna broń niejednokrotnie decyduje dopiero o rezultacie, zrozumieniu i słuszności sprawy tak żywotnej. Tak było na Pomorzu, w Katowicach, w Łodzi. Tak groziło w Krakowie, we Lwowie w styczniu b. r.; Lwów dzisiaj, choć przy ingerencji Komisji Rozjemczej z ramienia Min., ma może najlepszą umowę, bo autorytet dla egzekutywy. I w Warszawie, która ma za sobą dziesiątki lat ofiarnej pracy organizacyjnej i zawodowej w warunkach najprzykrzejszych, anarchia w warunkach pracy działała ujemnie w promieniu. Po wzmożeniu pracy agitacyjnej i parcia pracowników drukarskich lokalnie, uzyskano układ zbiorowy z klauzulą, normującą w pewnych już ramach dotychczasowy długotrwały stan.

Nie można pominąć faktu, iż umowy i układy zbiorowe w ogóle zawierane są na podstawie nowej ustawy o układach zbiorowych, wprowadzonej w życie w kwietniu 1937 r. przez Min. Pracy i Opieki Społ., przy czynnej współpracy inspektorów pracy.

Kilka Oddziałów — jak dotychczas z wyjątkiem Krakowa — uzyskało w krótkim czasie i bez przeszkód klauzulę do zawartego układu, przewidzianą w ustawie o układach: „moc powszechnie obowiązująca" — na dany obszar województwa, czy zasięg działalności Oddziału. Jest to bardzo ważna zdobycz na polu ustawodawstwa społecznego w ostatnim czasie. Od rzeczowego a solidarnego stanowiska robotniczego zależy, czy słuszne żądania i postulaty mogą być przeprowadzone, przy dobrej woli i obiektywności czynników nadzorczych.

Stanowiskiem zdecydowanym skłoniliśmy i kontrahentów naszych do zreorganizowania ciała, z którym konkretnie i prawnie można było zawrzeć odpowiedni układ i skłoniono ich do większego szacunku dla naszego skupienia organizacyjnego i jego przedstawicieli.

Wzrost wybitnie stan członków, samopoczucie uświadomienia koleżeńskiego, choć ono gdzieniegdzie wiele pozostawia do życzenia. Samorzutnie organizują się sekcje pokrewne, porzucając dotychczasowe bierne stanowisko. W wielu wypadkach pomagają w tym sami przedsiębiorcy i ich zausznicy przez bezgraniczne wykorzystywanie sytuacji i położenia, w których się znajduje pracobiorca. Zrzuca jarzmo niewolniczych stosunków i głucha prowincja.

Warunki higieniczne nie wiele wprawdzie uległy polepszeniu, szczególnie w małych zakładzikach i „fabrykach", przy wydatniejszej kontroli władz, jednak zdrowie pracownika, który większą połowę swego istotnego życia spędza w niewietrzonym i niehigienicznym zakładzie — będzie więcej szanowane. W wielkiej liczbie zakładów przedsiębiorcy i właściciele nie chcą respektować przepisów ustawy, którą dawniej pokornie w dwu zaborach respektowali, o mydle, ręcznikach, ubraniu roboczym, szczególnie dla marnie wynagradzanej pomocy drukarskiej. Nie ma też odpowiednich miejsc, przeznaczonych dla spożycia posiłków, zdala od pyłu ołowianego lub innych zatruwających organizm chemikalij technicznych. Praca bowiem w większości zakładów odbywa się jednorazowo z krótką przerwą obiadową.

Wiele jednak spraw nie uległo zmianie, znajdują się w „egzekucji", bądź też załatwiane są połowicznie. Są liczne niedomagania i interpretacje. Wiele trzeba włożyć pracy i wysiłków, by nastąpiło wyrównanie i uregulowanie spisanych i podpisanych zobowiązań. Zrealizowanie ich będzie zależeć od postawy i stanowiska członków, które to właściciele starają się różnymi metodami osłabić.

Przypilnowania i wyjaśnienia wymagają sprawy, wynikające z umowy odnośnie do personelu pomocniczego, którą przedsiębiorcy dość uporczywie chcą odgrodzić od kompetencji i obowiązku związku zawodowego.

Otwartą pozostała sprawa zmiany przepisów, dotyczących prawa otwierania, zakładania i firmowania nowych zakładów drukarskich. Tu są niekonsekwencje i nielogiczności. Nie idą w parze z zawieraniem i patronowaniem układów zbiorowych przez władze. Powstają drukarnie w zaciszach klasztornych, mające inne cele, niż przedsiębiorstwa zarobkowe, o niefachowych kierownictwach i wyraźnej a niezdrowej konkurencji.

Sprawa decentralizacji druków państwowych w bardzo małym procencie uległa zmianie. Monopol bowiem posiada P. A. T. Jak sprawa scentralizowania druków jest nieekonomiczna i wyrosła na gruncie biurokracji, dowodzi, iż instytucje zawalone są po sufit drukami, których się lokalnie nie stosuje, bądź też w międzyczasie treść ich ulega zmianie. Za druki te instytucje muszą płacić. Czy nie ekonomiczniej byłoby pozostawić rozdział druków niechronionych tajemnicą państwową, poszczególnym województwom odnośnie do instytucyj państwowych, a zostawić autonomię w tym wypadku instytucjom samorządowym bez obowiązku nabywania druków w różnych centralach? Bezsprzecznie w każdym wypadku winny być brane pod uwagę ew. oferty zakładów, które zawarły układ zbiorowy pracy z mocy ustawy Min. Pracy z 1937 r.

Sprawa uczni uregulowania i znośnie wyglądająca w miastach, na prowincji znajduje się poza sferą zainteresowania w ogóle. Kwestia szkolenia pozostawiona jest na uboczu. Nie ma żadnych komisyj egzaminacyjnych, któreby decydowały o kwalifikacjach ucznia lub by wreszcie położyły tamę produkowaniu miernot zawodowych. Kwestia ta połączona jest z niedość jasną kompetencją czy drukarstwo to przemysł, jak dawniej, czy... rzemiosło, komu poruczone jest regulowanie spraw uczni i ich kwalifikacyj przed przyjęciem ich do nauki, w czasie jej trwania i po ukończeniu nauki. Wprowadzenie jakiejś komisji jest nieodzowne dla dobra obu stron.

Czytamy też o różnych pomysłach i projektach zmiany ustawy przemysłowej, Izbach Pracy itp. Zajmują się tą sprawą ludzie, może o dobrych chęciach, lecz z natury rzeczy i z braku kontaktu ze sferami robotniczymi, niekompetentni, bo nierozumiejący spraw zawodowych i robotniczych.

Sprawa przeciążenia inspektorów pracy i braku sił dla obsłużenia tak ważnej i koniecznej dziedziny społeczno - gospodarczej — jest notoryczną. A już obiecywana, a tak aktualna sprawa asystentów robotniczych, mających szerokie pole działania dla pomocy inspektorom pracy, — prawie nie ruszyła z miejsca.

Jedna z najważniejszych plag, bezrobocie w drukarstwie, mimo poprawy gospodarczej na innych odcinkach, nie uległo zmniejszeniu. Jest to charakterystyczne dla poziomu i stagnacji w dziedzinie oświaty, kultury i podniesienia czytelnictwa.

Skrócenie czasu pracy w przemyśle poligraficznym i kilku innych, co do których Polska na konferencji międzynarodowej nad tą kwestią zajęła stanowisko negatywne, nie rokuje nadziei ustawowego rozwiązania w najbliższej przyszłości. Ta kwestia rozwiązana jest pomyślnie z najlepszym rezultatem dla dobra ogólnego... za oceanem.

Podnoszenie tych spraw, które nie mogą zejść z pola zainteresowań ogółu drukarzy, uważać należy za wskazane, tak w prasie zawodowej, jak i w dyskusjach. Pewne sprawy nasze ujęte w odpowiednie ramy, idą jeszcze w realizacji swej opornie, nieraz dość zawiłą drogą, wymagającą poparcia pracowników i członków związku, oraz odnośnych władz. Przedsiębiorcy bowiem zbyt długo korzystali z zaleceń „ściskania pasa", zahukania i obawy o utratę pracy, by tak łatwo rezygnowali z tych przywilejów. Jeszcze dziś zdarzają się skandaliczne wybryki dyrektorów, którzy z pewnością z naszym zawodem albo nic wspólnego nie mieli, albo w gorliwości grubo przeholowali.

W pracy nad poprawą warunków bytu i zarzuceniem dotychczasowego do niedawna stanu nie wolno nam stanąć w połowie drogi. Organizacje nasze zawodowe przeszły półwiekową szkołę i doświadczenie w warunkach mniej lub więcej sprzyjających. I w Polsce Niepodległej są wszelkie dane po temu, iż związki zawodowe, a w nich silny Związek Drukarzy, jeden jednolity, znajdzie odpowiednie miejsce w wielkiej rodzinie obywatelskiego współżycia i udział w procesach, niosących należyte poszanowanie dla świata pracy.

XII Zjazd przez swych delegatów zda dodatni egzamin dotychczasowych wyników swej pracy i zakreśli dalsze ramy dla swej działalności. Należy nie zaprzestać wysiłków około połączenia odszczepieńczych różnych związków i związeczków, które, doświadczywszy na własnej skórze różne i kilkakrotne dywersje, szkodzą ogółowi i nie mogą wykazać się żadnym sukcesem. Pod względem ideologii różnic być nie powinno, a osobiste ambicje dla dobra sprawy ogółu drukarskiego winny być wreszcie zarzucone.

L. N.

Od Redakcji: Kol. L. N. poruszył wiele zagadnień życia zawodowego drukarzy, wyliczając, co jest zrobione a co jeszcze pozostało do zrobienia. Porusza więc sprawy, które będą dyskutowane i decydowane na najbliższym Zjeździe. Z tego względu uważamy artykuł kol. L. N. za rozpoczynający przedzjazdową dyskusję i zapraszamy Kolegów do udziału w niej.

Liberalizm, totalizm, socjalizm

II

Ludzkość w swym rozwoju wytwarza coraz to nowsze, doskonalsze urządzenia gospodarcze i polityczne. Każda przemiana gospodarcza ma swoją ideologię, własne pojęcie prawa, własną etykę, nawet wierzenia.

Gdy ludzie tworzyli gromady, poczynania gromady były podstawą istnienia jej członków, poczynania te były głównym jej zadaniem, głównym celem dążeń i wysiłków wszystkich jej członków, wszyscy członkowie gromady, wszystkie ich interesy podporządkowane zostały interesom gromady. Tak nakazywała walka o byt, jedynie w ten sposób mogła gromada przeciwstawiać się atakom przyrody, mogła zdobywać środki utrzymania, mogła zwyciężać drapieżniki o wiele silniejsze od człowieka.

Gdy ludzkość stawiała w swym rozwoju dalsze kroki, gdy z gromad potworzyła rody, z rodów plemiona, z plemion narody, z narodów państwa; powstawały zwyczaje, później prawa, które obowiązywały wszystkich członków rodu, plemienia, narodu, państwa. Chroniono się pod opieke bóstw plemiennych, czy narodowych, jak to widzimy u starożytnych Egipcjan, Asyryjczyków, Babilończyków, Greków, Rzymian, Germanów, Słowian.

Rozwoju poszczególnych poglądów, wierzeń, obowiązujących zwyczajów, praw poruszać nie bedę, gdyż nie powala na to ramy artykułu. Rozpoczne od pojęć feudalnych. Ustrój feudalny przypomina piramidę. U góry król, niżej książęta, zazwyczaj udzielni władcy prowincji, jeszcze niżej hrabiowie, baronowie, szlachta, uprawnieni przez króla lub księcia władcy obronnego grodu (zamku, miasta); najniżej poddani — rolnicy, pasterze, służba. Poddani otrzymywali ziemię z prawem jej uprawiania i korzystania z jej płodów, za to obowiązani byli odrabiać pewną liczbę dni panu, składać daninę w produktach lub w monecie. Oprócz tego obowiązani byli stawać zbrojnie do rozporządzenia pana. Ów pan składał daniny wyższemu od siebie, ten następnemu, a najwyższy królowi. Każdy z feudalnych panów obowiązany był utrzymywać w pełnej gotowości do obrony warownię mu powierzona, oraz wyćwiczony i uzbrojony zastęp wojowników. Z wojownikami tymi na rozkaz króla przyłączał się do armii królewskiej i walczył z tymi, kogo mu król wskazał. Król był źródłem władzy, naczelnym prawodawcą, najwyższym sędzią, rozdawcą włości, tytułów i przywiązanych do tego dochodów. Szlachta uważała wysługiwanie się królowi za swój najważniejszy obowiązek; pochwałę, dary króla za najwyższy zaszczyt. Na rozkaz króla nie zastanawiając się nad motywami rozkazu, więziono, zabijano, grabiono i t. p. Z radością dla przysłużenia się królowi oddawano życie — tak przynajmniej twierdzi ówczesna literatura. Na mocy królewskich rozporządzeń zmuszano lud do bezpłatnej pracy na ziemiach panów, klasztorów, biskupstw — do pańszczyzny.

Wielka Rewolucja Francuska zniosła feudalizm, zniosła przywileje stanowe, t. j. prawa posiadaczy ziemi (książąt, szlachty, a także kleru) do uprzywilejowanego stanowiska politycznego z racji przynależności do stanu szlacheckiego; poza tym wprowadziła przewrót w poglądach etycznych.

W ustroju feudalnym bohaterem był rycerz odważny, silny, zręczny, który sam dawał radę kilku; poza dzielnością bojową bohater musiał być zawsze i we wszystkim wierny królowi, spełniać z radością i poświęceniem wszystkie polecenia a nawet zachcianki króla. Do zalet szlachcica, co prawda nie najchlubniejszych, wchodziło wyszukiwanie lub ułatwianie schadzek miłosnych. Dominowało hasło: wszystko dla króla, wszystko od króla czy przez króla. Lud obowiązany był pracować na panów, służyć zbrojnie, dochowywać wierności panu i jego potomstwu, dbać o dobro i majątek pana. W zamian za to otrzymywał prawo uprawiania ziemi, udział w łupach wojennych, a także poniewierkę i pogardę. Wierność, pracowitość i zdolność poświęcenia się dla pana, jego rodziny, czy dla jego majątku czczone były, jako największe cnoty. Chrześcijanizm, głoszący, iż wszyscy ludzie są równi, jako dzieci jednego Ojca, wyśmienicie godził się z podziałem ludzi na szlachetnie i pospolicie urodzonych.

Liberalizm, wprowadzając ustrój kapitalistyczny, inne ideały stworzył. Zamiast rycerza bez lęku, bez skazy na piedestale postawił przedsiębiorcę, który zdolny jest bez ograniczeń skupiać bogactwa w swym ręku. Najważniejszym zadaniem człowieka stało się wytwarzanie towarów, produktów, najważniejszym celem skupienia w swym ręku jak największej ilości nie tylko towarów, ale przede wszystkim środków i sposobów wytwarzania, t. j. ziemi, fabryk czy warsztatów, środków komunikacji, gotówki i t. p. Miejsce szlachcica, gotowego do wszelkich usług dla króla, zajął fachowiec - inżynier czy technik, poświęcający swą wiedzę, zdolności, a nawet życie dla rozwoju przemysłu czy handlu. Za najwyższe cnoty uznano umiejętność zdobycia jak największego bogactwa. Za wielkich „bohaterów", większych nawet niż różni Zawisze Czarni, czy Wołodyowscy, uznano milionerów, którzy umieli wyprowadzić w pole, oszukać innych i ograbić ich.

Liberalizm, znosząc feudalizm, zniósł pańszczyznę. Zmienił posiadacza środków produkcji — pana posiadającego ziemię, na przedsiębiorcę posiadającego fabrykę czy wieś. Ten nowy posiadacz wynajmował swobodnych, niezależnych prawnie od siebie ludzi do pracy; za pracę w warsztacie, w fabryce czy na roli wypłacał pewną umówioną z najmitą, względnie mu narzuconą kwotę. Pan feudalny był wieloma więzami złączony ze swym poddanym. Żyli na jednym terenie; nieurodzaje, powodzie, gradobicia i t. p. klęski przynosiły straty jednemu i drugiemu; pan ciągnął zyski z bezpłatnej pracy poddanych, z tych względów pan musiał dbać o poddanych. Przedsiębiorca tych więzów nie miał. Przedsiębiorcy obojętnym było, kto u niego pracuje, chodziło mu wyłącznie o zdolność najemnika do pracy; przedsiębiorca nie interesował się prywatnym życiem najmity; wiedział bowiem, że poszukujących pracy jest dużo. Przedsiębiorca przede wszystkim miał na celu wyprodukowanie jak najwięcej, jak najtaniej, by jak najwięcej zarobić. Z tych względów jak najmniej płacił wolnemu najmicie, jak najdrożej sprzedawał swe towary czy produkty.

W ustroju feudalnym tłumaczono, że wszystko robi się dla króla, dla pana, w ich interesie; ziemię uprawiano dla pana, wojny prowadzono dla króla. Wielka rewolucja zmieniła i to. Dziś mówi się: pracujemy dla przemysłu krajowego czy państwowego, w interesie tego przemysłu. Rzeczywiście dziś wydawane są prawa dla przemysłu czy rolnictwa; w imię interesów przemysłu obcina się zarobki za pracę, przedłuża czas pracy, w imię interesu przemysłu czy rolnictwa wprowadza się cła i t. p., nawet wojny prowadzi się w imię rozwoju przemysłowego państwa. Największe zyski z przemysłu mają t. zw. przemysłowcy, t. j. posiadacze środków wytwarzania, transportu i wymiany towarów i produktów. Ludność państwa jest dziś wyzyskiwana pod hasłem wszystko dla przemysłu, a dawniej wyzyskiwana była pod hasłem wszystko dla pana.

Podałem jakie zalety posiadał nowy bohater-przedsiębiorca; z kolei streszczam zalety wolnego najmity z punktu widzenia kapitalistycznego. Wolny najmita powinien być silny, zdrów, zręczny, wytrwały, wszechstronnie wykwalifikowany w swej specjalności, chętny do pracy, posłuszny, wierny dla przedsiębiorstwa, oraz skromny; nie powinien dużo myśleć ani o swych zaletach, a zupełnie o stosunkach społecznych i politycznych; — powinien mieć skromne potrzeby, t. j. nie prosić o większą zapłatę (broń Boże domagać się); powinien także uznawać we wszystkim przewagę i słuszność pana przedsiębiorcy. Powinien posłusznie, wiernie, za niskie wynagrodzenie, jak najstaranniej, jak najszybciej, jak najwięcej i jak najdłużej pracować.

Liberalizm, dążąc do nieograniczonej swobody wytwarzania, zalecał polityczną niezależność człowieka. Obywatel (stały, osiadły od pokoleń mieszkaniec kraju) miał być swobodnym, nie zależnym, równym wszystkim innym współobywatelom państwa. Podlegać miał jedynie prawom uchwalonym przez parlament. Parlament miał składać się z przedstawicieli ludności, wybranych dowolnie za pomocą głosowania powszechnego. Każdy pełnoletni mężczyzna miał mieć prawo głosować na tego, kogo uważał za najbardziej odpowiedniego. Parlament miał sprawować kontrolę nad władzami wykonawczymi — ministrami, biurokracją i t. p. Parlament uchwalał prawa, budżet państwa, kierował rządami państwem.

Liberalizm, głosząc polityczną niezależność obywatela, miał uczynić go zupełnie niezależ-

nym, wolnym, swobodnym. Głosił to, mając na względzie zapewnienie przedsiębiorcy jak największej swobody, niezależności, a nawet wpływu na rządy państwem. Liberalizm osiągnął swe postulaty tylko w stosunku do przedsiębiorców. Oni zyskali prawa, oni zyskali znaczenie i wpływy. Zwykły obywatel praw politycznych tak odrazu nie otrzymał; we Francji wybuchło kilka rewolucyj, nim ludność francuska otrzymała i utrwaliła demokratyczne rządy. W innych państwach również obywatele stopniowo zdobywali prawa polityczne. Stało się to dlatego, że liberalizm, głosząc równość polityczną wszystkich obywateli, pozostawił zależność ekonomiczną jednych od drugich, słabszych ekonomicznie od silniejszych. Zmieniły się tylko sposoby wyzysku, a stało się to dzięki zmianie sytemu wytwarzania. Rękodzielnictwo ustąpiło miejsca fabryce, pańszczyznę zamienił wolny najem. Tak powstał ustrój kapitalistyczny.

Zmiany przeprowadzone zostały przy pomocy mas ludowych. Nie otrzymały one wprawdzie odrazu tego, o co walczyły, ale dowiedziały się, że im, jako obywatelom kraju, należą się prawa, że o te prawa muszą walczyć!

(C. d. n.). *Fab.*

W sprawie głodu mieszkaniowego

Wielce zaniedbaną sprawą u nas jest dostarczanie ludności tanich, wygodnych, higienicznych, dostatecznie obszernych mieszkań. Wojna, spustoszywszy zabory austriacki i rosyjski, zburzyła wiele budynków, pozbawiła setki tysięcy ludzi dachu nad głową. Po wojnie nieco budowano, ale brak mieszkań ciągle istnieje; wywołuje on drożyznę mieszkań i niedostateczne ich uposażenie.

Dobre mieszkanie — to ważne i doniosłe zagadnienie ze względu na zdrowie obecnego i przyszłego pokolenia. Zagadnieniu temu za mało uwagi poświęcamy, pochłonięci całkowicie walką o płace. Należy zmienić nasze stanowisko i zająć się tą pilną i palącą sprawą.

Głód mieszkaniowy w Polsce jest wielki. Dane spisu ludności z końca r. 1931 opublikowane przez Gł. Urząd Statyst. podają, że w tym czasie naliczono 6.402.505 mieszkań; w tej liczbie 3.003.705 (46,9% ogólnej liczby mieszkań) jednoizbówek, 2.203.355 (34,4%) dwuizbówek, 703.660 (11%) trzyizbówek, 283.057 (4,4%) czteroizbówek oraz 190.587 pięcio i więcej izbówek. W jednoizbówkach mieszkało 13.738.534 (43,4% ludności Polski), w dwuizbówkach 11.373.274 (36%), w czteroizbówkach 3.755.784 (11,9%), w pięcio lub więcej izbówkach 1.105.489 (3,5%). Na jednoizbówkę przypadało 4,57 osób, na dwuizbówkę 5,16, na trzyizbówkę 5,34, na czteroizbówkę 5,52, na pięć lub więcej izb 5,85.

Ogólne te cyfry wykazują olbrzymie przeludnienie jednoizbówek, wielkie dwuizbówek, duże trzyizbówek.

Dla porównania przytoczę dane o zaludnieniu zagranicą. W Anglii na jednoizbówkę przypada 1,9 osób, w Niemczech—1,8, w Czechosłowacji—2,9, w Brukseli — 1,45, w Kopenhadze — 1,65. Na dwuizbówkę przypada w Anglii — 1,5, w Czechosłowacji — 1,8, w Brukseli — 1,16, w Kopenhadze — 1,43. Różnice na niekorzyść Polski są wielkie.

Podaliśmy wyżej dane dotyczące całej Polski. Przytoczymy teraz dane dotyczące ludności miast powyżej 20.000 mieszkańców, gdyż to nas, jako mieszczan więcej interesuje. W tych miastach w końcu 1931 r. naliczono 1.223.247 mieszkań, zajętych przez 5.358.303 osoby.

W tej liczbie mieszkań był 457.135 (37,4% wszystkich mieszkań) jednoizbowych, zajętych przez 1.740.547 (32,5%) mieszkańców, 366.920 (30%) dwuizbowych zajętych przez 1.629.229 (30,4%) mieszkańców; 207.540 (17%) trzyizbowych zajętych przez 990.755 (18,5%) mieszkańców, 104.514 (8,5%) czteroizbowych zajętych przez 518.210 mieszkańców; 84.103 (6,9%) pięcio lub więcej izbowych lokali zajętych przez 466.289 (8,7%) osób.

Szczegółowe dane wykazujące liczbę osób w jednym lokalu daje następująca tablica.

Ogólna liczba mieszkań	Zajęte przez: jedno gospodarstwo*) — jedno osobowe	jedno gospodarstwo*) — jedno rodzinne	jedno gospodarstwo*) — wielo rodzinne	dwa gospodarstwa — oba jedno osobowe	dwa gospodarstwa — jedno z nich wieloosob.	dwa gospodarstwa — oba wielo osobowe	trzy gospodarstwa i więcej
Jednoizbówki							
457.135	42.580	328.665	11.696	10.081	30.435	19.032	14.646
na jedną izbę osób	—	3,86	6	2	4,42	6,33	5,75
Dwuizbówki							
366.920	13.713	284.386	12,434	3.292	22,217	17.718	13.160
na jedną izbę osób	0,5	2,14	3,18	1	2,42	3,42	3,28
Trzyizbówki							
207.540	5.380	153.982	7.728	1.617	14.772	12.901	11.200
na jedną izbę osób	0,33	1,34	2,2	0,67	1,67	2,4	2,4
Cztero lub więcej izbówki							
188.617	2.645	123.110	8.390	1.063	20.041	12.269	21.099
na jedną izbę osób	0,25	1,16	1,17	0,5	1,3	1,81	1,85

*) Gospodarstwo to rodzina lub pojedyńcza osoba, samodzielnie się utrzymująca.

Dane tablicy wykazują przede wszystkim nadzwyczaj wielkie przeludnienie jednoizbówek — od 3,86 osób w gospodarstwach wielorodzinnych lub wieloosobowych — 6,33. Specjalnie uderza rubryka 3 gospodarstwa i więcej w jednej izbie; wskazuje, że jedną izbę zajmuje rodzina i trzech sublokatorów albo dwie rodziny i jeden lub więcej sublokatorów. W dwuizbówkach przeludnienie wynosi od 2,14 do 3,42 osób na jedną izbę. Podobnie jak w jednoizbówkach w jednym lokalu mieszka po dwie rodziny i sublokatorzy; ponieważ lokal jest dwuizbowy, na jedną izbę wypada mniej osób. W trzyizbówkach z tych samych powodów przeludnienie spadło do 2,4 osób na izbę. W cztero lub więcej izbówkach widzimy, że sublokatorzy podnoszą zaludnienie do 1,81 — 1,85 na izbę.

Brak mieszkań i ich drożyzna zmuszały większość rodzin do wynajmowania zbyt małego lokalu, do odnajmowania swego mieszkania innym rodzinom lub pojedyńczym osobom, do przyjmowania do mieszkania, a nawet do wspólnego gospodarstwa bliżej spokrewnione rodziny.

Rodzin odnajmujących było: w jednoizbówkach — 64.113 oraz 11.696 rodzin, które przyjęły do siebie krewnych, razem 75.809 (prawie 17%). W dwuizbówkach rodzin odnajmujących—53.105, rodzin które zamieszkiwały z krewnymi 12.434, razem 65.539 (19%). W trzyizbówkach rodzin z sublokatorami było 38.873, z krewnymi—7.728, razem 46.601 (21,1%). W cztero lub więcej izbach rodzin z sublokatorami było 53.409, z krewnymi 8.340, razem 61.749 (32,6%). Zauważyć się tu daje wzrost rodzin odnajmujących mieszkania razem z wzrostem izb w danym lokalu przy równoczesnej zniżce liczby rodzin z krewnymi; wzrost ten dowodzi, że niektórzy wykorzystują brak mieszkań, by ciągnąć zyski.

Dane tablicy wykazujące przeludnienie jednoizbówek równocześnie pośrednio wykazują, że mieszkańcy ich ze względu właśnie na to przeludnienie powinni zajmować co najmniej dwuizbówki. Brak tu więc około 400 tysięcy dwuizbówek. Dane dwuizbówek wykazały brak około 40 tys. mieszkań dla wielorodzinnych oraz wieloosobowych i dla 3 gosp. i więcej; dla trzy, cztero i więcej izbówek brak około 60 tys. mieszkań. Razem w miestach o ludności powyżej 20.000 mieszkańców brak było w r. 1931 około pół miliona lokali.

Od r. 1931 zaszły zmiany. Ludność w miastach wzrosła o pół miliona, wzrosło zapotrzebowanie na mieszkania. Pół miliona to ok. 125 tys. czteroosobowych rodzin, dla których potrzeba nowych 250.000 izb.

Od r. 1932 do października 1938 według danych Gł. Urzędu Statyst. wybudowano w miastach o ludności powyżej 20.000 mieszkańców 18.278 jednoizbówek, 41.387 dwuizbówek, 31.789 trzyizbówek i 28.424 cztero i więcej izbówek. Powyżej wykazaliśmy, że już w końcu r. 1931 właściwie w miastach liczących ponad 20.000 ludności brak było około pół miliona mieszkań. To co wybudowano w miastach, gdyby chciano usunąć przeludnienie, nie starczyłoby na pokrycie nowego zapotrzebowania.

Tak więc, mimo ożywienia w ruchu budowlanym głód mieszkaniowy trwa nadal. Mamy przeludnienie małych mieszkań; niektórzy muszą przepłacać za podnajmowane izby, czy „kąty", inni przenieśli się w podmiejskie okolice, znosząc niewygody, tracąc czas i pieniądze na przejazdy.

Polityka mieszkaniowa jest niewłaściwa. Buduje się wille jedno lub dwurodzinne, luksusowe domy, a zaniedbuje budowę najpotrzebniejszych, tanich, higienicznych, dostatecznie obszernych mieszkań dla mało zarabiających robotników i urzędników.

Typowym przykładem dla obecnej polityki mieszkaniowej jest działalność Z.U.S.; wybudował w Warszawie lokale luksusowe, bogato uposażone w cenie od 115 do 140 zł. miesięcznie za jeden pokój, 155—178 zł. za dwa pokoje; kto za jeden z pokój z wygodami będzie płacić 140 zł., gdy taniej dostanie trzyizbowy lokal.

Fundusze Ubezpieczalni powstają głównie z opłat mało zarabiających mas. Jeżeli z rezerw funduszów Ubezpieczalni buduje się domy, to powinno się je budować wyłącznie dla tych, którzy się składają na te fundusze, a nie dla wysoko uposażonych urzędników czy dorobkiewiczów.

Rząd wprawdzie udziela kredytów na mieszkania. Od r. 1932 do 1938 Bank Gosp. Krajowego pożyczył 235 milionów zł. na ten cel, a na rok bieżący przeznaczono 20,2 miln. zł. Są to sumy dalekо nie wystarczające, przy tym wysoko oprocentowane, z za krótkim okresem amortyzacji.

Głód mieszkaniowy zbyt dolega najbiedniejszej ludności. Dużo o potrzebie zaspokojenia tego głodu mówiło się podczas wyborów do samorządu. Mam pewne wątpliwości, czy samorząd będzie mógł dużo tu zrobić, gdyż samorząd nie ma źródeł taniego kredytu.

Pierwszy Kongres Mieszkaniowy w Polsce, rozważając potrzeby mieszkaniowe, między innymi opracował projekt stworzenia funduszu budowlanego dla budowy małych tanich mieszkań, opierając go na opodatkowaniu przedsiębiorców, kamieniczników, właścicieli placów niezabudowanych lub niedostatecznie zabudowanych; na dotacjach z budżetów Państwo i samorządów; na skierowaniu wszystkich wolnych funduszów ubezpieczeń społecznych.

Głos Kongresu przeszedł bez echa. Głód mieszkaniowy zbyt silnie dolega proletariackiej ludności, by można nad nim przejść do porządku dziennego. Organizacje świata pracy — spółdzielnie, zwłaszcza spółdzielnie budowlane, związki zawodowe, rady miejskie itp. powinny podjąć zaniedbaną dziedzinę budowy małych mieszkań i rozwiązać ją. Czas nagli.

Mamy w kraju wszystkie surowce potrzebne do budowy: glinę, żelazo, drzewo itp.; mamy też niezatrudnione ręce do pracy. Potrzeba tylko umieć stworzyć tani kredyt na długie spłaty.

A. B.

Partie narodowa i socjalistyczna

Krytyczna ocena działalności partyj politycznych jest konieczna i potrzebna, aby przekonać się, jaką treść społeczną kryły i kryją ich dążenia. A gdy porównywamy programy i działalność dwu, czy więcej partyj, badać powinniśmy, czy i gdzie miały one styczne punkty, a gdzie się ich drogi rozchodziły, czy nawet przecinały. Bo dla klasy pracującej nie dosyć jest powtarzać bezustanku słowo „Polska, Polska, Polska!" — ale trzeba wyjaśnić: *o jaką to Polskę chodzi?* Czy ma to być Polska demokratyczna, ludowa, czy socjalistyczna, albo też burżuazyjna, faszystowska i totalna? W tych bowiem przymiotnikach kryje się właściwa treść i sens dążeń narodu w szerokim tego słowa znaczeniu.

Nam chodzi o Polskę, w której wszystkie potrzeby milionowych mas ludu pracującego będą zaspokojone, a nie o Polskę będącą przywilejem garstki posiadaczy i dygnitarzy kapitalistycznego systemu oraz żerowiskiem sprytnych kombinatorów politycznych i gospodarczych. I dla tego w działności i dążeniach partyj interesuje nas ich stosunek do sprawy robotniczej, oraz do systemu rządów w kraju; gdyż dwie te kwestie zazębiają się wzajemnie i nadają odpowiedni bieg maszynie państwowej.

Narodowa Demokracja i P. P. S. powstały i rozpoczęły swą działalność w epoce po-powstaniowej, w której rósł i rozwijał się przemysł w Kongresówce po zniesieniu przez carat pańszczyzny, oraz tworzyła się nowa warstwa społeczna — proletariat fizyczny i umysłowy. Zbrojne powstanie 1863 r. nie udało się przeważnie dlatego, że mieszczaństwo i drobna szlachta, które je wywołały i prowadziły, były za słabe, by zwalczyć carat. Chłopi, najliczniejsza warstwa narodu przygnębieni byli pańszczyzną. Carat, znosząc pańszczyznę, utrudnił wielce agitację powstańczą wśród niewyrobionych politycznie mas chłopskich, a nawet przeciągnął niektórych na swoją stronę. Robotnicy nieliczni, ginęli w masie drobnego mieszczaństwa. Arystokracja we wszystkich trzech zaborach skupiała się przy tronach zaborców, zabiegając o utrzymanie swych rodowych przywilejów, o obronę swych interesów. Wielcy przedsiębiorcy, przeważnie obcej narodowości, pochłonięci byli wyłącznie robieniem doskonałych interesów, produkując dla rynków rosyjskich lub handlując z Rosją.

Po upadku powstania w Polsce ruch polityczny zamarł. Warstwy posiadające opanowało wygodne hasło: bogacić się.

Na zachodzie, w państwach rozwijającego się kapitalizmu, rodziła się idea socjalizmu, która skupiała proletariat i która witana była przez proletariat, jako „Dobra Nowina". Idea ta wkroczyła także do Polski, przyniesiona przez szlachetne umysły młodzieży akademickiej, kształcącej się zagranicą oraz przez robotników, którzy pracowali na obczyźnie i stała się czynnikiem nie tylko walczącym o sprawiedliwość społeczną, ale była nowym bodźcem do walki o wolność i niepodległość narodową.

„Proletariat", pierwsza partia socjalistyczna w zaborze rosyjskim, wystawił obok haseł wyzwolenia ekonomicznego, hasło — oddzielenia Polski od Rosji, hasło, głoszące, że Polska sama o swym bycie zadecyduje. Po rozbiciu „Proletariatu" w 1892 r. powstała Polska Partia Socjalistyczna, która w swym programie obok uspołecznienia środków produkcji postawiła Niepodległość Polski.

W tym okresie narodowcy polscy również w swym programie umieścili Niepodległość, ale w dalszym rozwoju o tym haśle nie wspominali.

Proletariat polski pod wodzą P. P. S., walcząc z wyzyskiem i przemocą najeźdźców, walczył tym samym o wolność, w której mieściła się niepodległość. Drogą strajków, terroru proletariat uderzał nie tylko w kapitalistów, ale i w jego sprzymierzeńca — carat. Pieniądze na walkę rewolucyjną zdobywała Polska Partia Socjalistyczna z kasy caratu (np. akcje pod Rogowem, pod Bezdanami i t. p.).

Ruch socjalistyczny wszystkich narodów gnębionych przez carat doprowadził do wybuchu rewolucji w całej Rosji w 1905 roku i do chwilowych zdobyczy wolnościowych.

Narodowa Demokracja pod wodzą Romana Dmowskiego, stała się partią mieszczańską, a nawet pro-kapitalistyczną. Gdy w latach 1905—1906 robotnicy, wyzyskiwani przez „polskich" kapitalistów, różnych Poznańskich, Geyerów, Scheiblerów i t. p., chcąc poprawić swój byt i zadokumentować swe dążenia do zniesienia wyzysku ekonomicznego i ucisku politycznego, wzmogli akcję strajkową, endecy zorganizowali kontrakcję, rozbijali solidarność proletatu, posunęli się nawet do bratobójczych walk. Powołany wówczas do życia „Narodowy Związek Robotniczy" prowadził usilną akcję dywersyjną, zakładał „polskie" związki zawodowe, rozbijał w ten sposób proletariat polski, wysługując się międzynarodowemu kapitałowi, żerującemu w Polsce. Doszło do tego, że wśród uświadomionych robotników „polski związek" uważany był za sługusa kapitału. To też do endecji należały żywioły obszarnicze, fabrykancko-burżuazyjne oraz reakcyjne, ciemne drobno-mieszczaństwo. Tych ostatnich pociągał skrajny szowinizm narodowy, zachłanny nacjonalizm, operujący hasłami antysemickimi.

Polska Partia Socjalistyczna organizowała proletariat, przygotowywała masy ludności polskiej do walki z najeźdźcą, urządzała napady na instytucje rządowe, zbrojne manifestacje, zamachy na krwiożercze carskie sługi. Narodowcy obok akcji dywersyjnej składali wiernopoddańcze raporty, ofiarując swój współudział w uspokojeniu kraju.

W czasie wojny masy, zorganizowane przy P. P. S. pod wodzą Piłsudskiego, stanowiły ośrodek, z którego powstały Legiony, niosące sztandar Niepodległości.

Endecy współdziałali z zaborcą, ofiarowali nawet złotą szablę „oswobodzicielowi" Lwowa. Gdy wojna się kończyła pogromem państw centralnych, socjaliści przepędzili Austriaków z Lublina, z Krakowa, ogłosili Niepodległość Polski, utworzyli Rząd Narodowy, rzucili hasło rozbrajania i usuwania wojsk i administracji najeźdźców. W Paryżu endecy zabiegali u koalicji, by pozostawić niemieckie wojska w Polsce, jako ochronę majątków, fabryk, banków i t. p.

Gdy Piłsudski po powrocie z Magdeburga objął władzę w Niepodległej Polsce, endecy urządzili zamach stanu. W czasie wojny z Sowietami, gdy bolszewicy zbliżyli się do Warszawy, prowodyrzy narodowej orientacji drapnęli do Poznania, chcąc tam utworzyć nowy własny rząd.

W niepodległej Polsce narodowcy dalej prowadzili walkę z postępem, broniąc zaciekle interesów klas posiadających, rzucając oszczerstwa na władzę, na przedstawicieli mas pracujących. Z ich to grona wyszedł zabójca pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej. Zabójstwo to nie otrzeźwiło ich, nie powstrzymało od dalszej walki z wszelkimi usiłowaniami poprawy położenia mas pracujących. Operując demagogią, oszczerstwami, razem z całą reakcją polską zdobyli większość w Sejmie. Kres ich przewadze położyło zbrojne wystąpienie Piłsudskiego w roku 1926.

Socjaliści w oswobodzonym państwie zajęli się utwierdzeniem bytu państwowego, poprawieniem losu mas pracujących, walkę o prawa ludu polskiego.

Walka narodowców z socjalistami trwa, trwać będzie aż do całkowitego zwycięstwa socjalizmu. Narodowcy oskarżają socjalistów, że są antypaństwowcami, że są międzynarodowcami, że są komunistami, że są żydowskimi pachołkami, że zwalczają religię i t. p. Socjaliści nigdy nie ofiarowywali swych usług żadnym rządom zaborczym; uczynili to endecy. Socjaliści umieścili na swych sztandarach hasło Niepodległości i o to hasło wiele krwi przelali; endecy przed wojną i w czasie wojny łasili się do zaborców (choćby złotą szablą). Socjaliści uznają solidarność międzynarodową robotników: robotnicy w walce z kapitałem jedni drugim pomagają, nie zważając na narodowość. Narodowcy bronili i bronią interesów międzynarodowego kapitału w Polsce. Socjaliści nigdy nie występowali w obronie Żyda kapitalisty, przeciwnie walczą z nim. Endecy bronili interesów Poznańskich, Scheiblerów i t. p., organizując łamistrajkowskie związki. Socjaliści uznają najzupełniejszą swobodę przekonań i wierzeń, a więc nielogicznym i kłamliwym jest zarzut, że religię zwalczają.

Socjaliści w swych programach i wystąpieniach dowiedli, iż są partią rzeczywiście, mającą na celu najzupełniejszą niezależność ekonomiczną i obywatelską jednostki oraz wszystkich narodów. Narodowcy dziś propagują hasła totalne, dążące do oddania narodu pod władzę kliki, dążące do uciskania jednych narodowości przez drugie. Hasła te nie mogą zyskać wielu zwolenników wśród mas i dlatego narodowcy tracą dziś u nas wpływy i znaczenie.

K.—B.

Z życia organizacji

35-LETNI JUBILEUSZ

LWOWSKIEGO STOWARZYSZENIA PERSONELU POMOCNICZEGO.

Wydział Stowarzyszenia Personelu Pomocniczego we Lwowie już w roku 1937 powziął uchwałę urządzenia 35-letniego jubileuszu założenia Stowarzyszenia z równoczesnym ufundowaniem własnego sztandaru. Ogólne zgromadzenie członkiń i członków w zupełności zamiary Wydziału aprobowało i postanowiło zbierać składki dobrowolne na zakupno sztandaru, przygotowując się do urządzenia jubileuszu w listopadzie 1938 roku, jako w 35-tą rocznicę założenia Stowarzyszenia.

W krótkim czasie, bo w przeciągu kilku miesięcy zebrano składki na zakupno sztandaru, oddano do wykonania haft i drzewce, zamówiono gwoździe oraz wezwano członków i członkinie Sekcji do osobistego udziału w zredagowaniu Jednodniówki.

Uproszony tow. Marian Lech, członek „Ogniska" zajął się zorganizowaniem uroczystości jubileuszowych, kol. Buniak Porfiry objął kierownictwo redakcji Jednodniówki.

Zawiadomiono władze o odbyć się mającym jubileuszu i rozwinięciu sztandaru, czekając na szybką decyzję władz.

Czas szybko mknął, tydzień za tygodniem mijał, miesiąc listopad się zbliżał, a zezwolenia władz jak nie było, tak nie było. Dopiero po wielu staraniach w styczniu r. b. lwowskie województwo zawiadomiło Wydział Stowarzyszenia, iż Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zezwala na odkrycie sztandaru z równoczesnym obchodem jubileuszowym 35-letniej działalności Stowarzyszenia Personelu Pomocniczego.

W dniu 5 lutego r. b. sala teatru „Rozmaitości", w której odbywał się Jubileusz, zapełniła się po brzegi członkiniami i członkami Stowarzyszenia Personelu Pomocniczego i ich rodzinami. Oprócz tego obecnych było bardzo dużo składaczy i maszynistów drukarskich, delegatów Związków Zawodowych oraz gości.

Gdy głos gongu ucichł, kurtyna poszła w górę, na scenę wszedł kol. *Józef Kruszelnicki,* honorowy przewodniczący Stowarzyszenia, jeden z członków założycieli, który od powstania Stowarzyszenia aż do ostatnich niemal czasów poświęcał się bez reszty Stowarzyszeniu, spełniając bardzo sumiennie obowiązki bądź to członka Wydziału, bądź też przez lat kilkanaście obowiązki przewodniczącego. Za co przed kilku laty, z okazji przejścia w stan spoczynku, Ogólne Zgromadzenie mianowało go honorowym przewodniczącym.

Wzruszonym głosem wypowiedział kol. Kruszelnicki przemówienie wstępne, stwierdzając, iż tylko dzięki towarzyszom drukarzom, którzy z kol. ś. p. Hudecem, Obirkiem, ś. p. Kubickim, Chrystowskim i innymi podjęli się zorganizowania personelu pomocniczego — dziś obchodzimy 35-tą rocznicę założenia własnej Organizacji zawodowej.

Wezwaniem do ukochania Organizacji i upartego trwania w niej oraz skupiania się pod Czerwonym Sztandarem całej pomocy drukarskiej, zakończył tow. Kruszelnicki swoje przemówienie, wznosząc okrzyk: „Niech żyje Organizacja Personelu Pomocniczego!"

Obecni na sali powstali, powtarzając trzykrotnie z entuzjazmem: „Niech żyje"!

„Chór drukarzy lwowskich" na czele z dyrygen-

tem prof. Stanisławem Kinalskim odśpiewał kantatę jubileuszową „Już płonie ognisko“.

Referat historyczny wygłosił przew. Stowarzyszenia Personelu Pomocniczego tow. *Stanisław Kozak*, po czym nastąpiło odsłonięcie sztandaru.

Zerwała się burza oklasków. Oczom obecnych ukazał się sztandar, trzymany w prawej ręce przez tow. Gabriela Benrada, przedw. Oddziału Lwowskiego.

Tow. *Benrad* wezwał chorążego oraz wszystkich członków Stowarzyszenia Personelu Pomocniczego do skupienia się pod tym Czerwonym Sztandarem. Niechaj ten sztandar — mówił tow. Benrad — będzie symbolem zgody i jedności, braterstwa i solidarności całej klasy pracującej na kuli ziemskiej a w szczególności tu, na tym terenie, w pierwszej mierze w Waszym zawodzie“.

Chorąży tow. *Józef Klima,* odbierając sztandar z rąk tow. Benrada, wypowiedział w mocnych słowach rotę przyrzeczenia bronienia Czerwonego Sztandaru.

Po odebraniu tego przyrzeczenia zwrócił się tow. Benrad z gorącym wezwaniem do obecnych na widowni członkiń i członków Stowarzyszeń Personelu Pomocniczego do usilnej pracy nad zorganizowaniem całej pomocy drukarskiej w jednej Organizacji, która niechaj kroczy razem z całą klasą pracującą do walki o lepsze jutro, o zaprowadzenie ustroju socjalistycznego, gdzie nie będzie wyzyskiwaczy ni wyzyskiwanych. Okrzykiem niech żyje Czerwony Sztandar, niech żyje Jubilat, zakończył swoje wezwanie tow. Benrad.

Orkiestra funkcjonariuszy Miejskiej Kolei Elektrycznej, Oddział I, wykonała uwerturę, po czym przemówienia delegatów rozpoczął sekretarz Komitetu Wykonawczego naszego Związku tow. *Władysław Szczucki,* który imieniem Centrali wskazał na znaczenie dzisiejszego jubileuszu Stowarzyszenia Personelu Pomocniczego. Przez długie 35 lat kroczyło ono razem z towarzyszami drukarzami, dotrzymując im kroku w walce o lepsze warunki bytu.

Czerwony Sztandar, którego odsłonięcia byliśmy świadkami, — mówił tow. Szczucki — to symbol naszej ideologii, którą rozszerzać i wpajać w najszersze masy robotnicze jest naszym obowiązkiem.

Imieniem Centrali, „Wiad. Graf.“ i Oddziału Warszawskiego składa najserdeczniejsze życzenia rozwoju i potęgi Sekcji naszego Okręgu lwowskiego — Stowarzyszenia Personelu Pomocniczego

Przechodząc do spraw ogólnych, wskazał tow. Szczucki na krwawiącą się Hiszpanię, w której zbuntowany generał Franco, wspomagany przez faszystów włoskich, hitlerowców niemieckich i światową reakcję kapitalistyczną, usiłuje pognębić naród hiszpański. Domagamy się powszechnej sprawiedliwości i pokoju, zaprzestania gwałtu nad robotniczą Hiszpanią i Chinami.

Tak, jak protestowaliśmy przeciwko zaborowi Abisynii przez faszyzm, Austrii i Sudetów przez hitleryzm, tak protestować będziemy zawsze i wszędzie przeciwko uciskowi narodów jednych, stosowanemu na narodach drugich.

Imieniem warszawskiej Sekcji Personelu Pomocniczego gorące życzenia złożyła tow. *Wanda Piaszczanka,* życząc, by Jubilat dalej był wzorem pracy organizacyjnej dla całej pomocy we wszystkich miastach Polski

Tow. *Margules* imieniem III Oddziału Zw. Zaw. Druk. i Pokr. Zaw. złożył gorące życzenia dalszego rozwoju Organizacji Personelu Pomocniczego, która przez 35 lat złożyła już niejednokrotnie dowody zrozumienia konieczności organizacyjnej i przywiązania do Organizacji oraz chęci do dalszej walki wspólnie z całą klasą robotniczą.

Tow. *Bronisław Skalak* imieniem OKR. PPS. miasta Lwowa podniósł doniosłość jubileuszu Stowarzyszenia Personelu Pomocniczego w czasach dzisiejszych, w których różni niepowołani ludzie starają się klasę pracującą rozdzielić na grupy narodowe, by tym skuteczniej kapitalizm mógł poważnionych wyzyskiwać.

Lecz lwowski Personel Pomocniczy idzie śladem tow. drukarzy, którzy nie dadzą się sprowadzić z drogi Socjalizmu, nie tylko przodując innym zawodom, ale nawet dając ze swojego grona ludzi tej miary co ś. p. Mańkowski, jeden z pierwszych pionierów myśli socjalistycznej we Lwowie w latach 70 ubiegłego stulecia.

Dzisiejszy jubileusz dowodzi, że Personel Pomocniczy nie zejdzie nigdy z obranej drogi, że walczyć będzie wraz z całym proletariatem o ideały całej klasy robotniczej globu ziemskiego: zaprowadzenia sprawiedliwości społecznej.

Tow. Dr. *Skibiński* imieniem Ukraińskiej Socjalno - Demokratycznej Parti Partii (U. S. D. P.) w języku ukraińskim złożył gorące życzenia rozwoju Stowarzyszenia Personelu Pomocniczego — stwierdzając, że drukarze dali ze siebie wybitnych ludzi, jak tow. ś. p. Daniluka, ś. p. Kubickiego i wielu jeszcze żyjących towarzyszy, którzy pracują dla dobra całej klasy pracującej.

Wspomniał o tow. ś. p. Mikołaju Hankiewiczu, który pracował w ukraińskiej i polskiej Partii Socjalno - Demokratycznej, który ukochał tak Socjalizm, że nie dzielił robotników na grupy narodowościowe tylko na zwolenników lub przeciwników Socjalizmu.

Tow. *Szerer* imieniem żydowskiej Partii Socjalistycznej „Bund“ wyraził gorące życzenia rozwoju Stowarzyszenia Personelu Pomocniczego, wzywając do walki aż do zwycięstwa socjalizmu nad zorganizowaną reakcją międzynarodowego kapitału.

Tow. *Iwan Kuśnir* imieniem Okr. Kom. Zw. Zaw. oraz imieniem Centralnej Kom. Zw. Zaw. wskazał na ataki reakcji w całej niemal Europie na szeregi klasy robotniczej, zorganizowanej w Związkach Zawodowych, wzywając do wytężonej pracy organizacyjnej, powiększania szeregów organizacyjnych i bronienia ideałów Socjalizmu: Wolności, Równości i Braterstwa.

Na scenę weszła witana gorącymi oklaskami i okrzykami: „Niech żyje“, tow. *Maria Andruszko - Balicka*, pierwsza organizatorka strajku personelu pomocniczego we Lwowie w roku 1906.

Tow. Balicka złożyła serdeczne życzenia z okazji Jubileuszu Stowarzyszenia, wzywając członków, by tak, jak chętnie stanęli do pierwszego strajku i strajk ten wygrali, tak niech obecnie twardo stoją przy organizacji. Jest to jedyna droga prowadząca do zwycięstwa.

Po przemówieniu tow. Marii Andruszko - Balickiej sekretarz Stowarzyszenia Personelu Pomocniczego tow. *Michał Moskal* odczytał szereg pism nadesłanych na Jubileusz: od Filii Oddz. Zw. Druk. w Przemyślu, i w Stanisławowie, od Oddz. Krakowskiego, Poznańskiego, Pomorskiego, Katowickiego, Wileńskiego, Częstochowskiego, Łódzkiego, od Rad Klas. Zw. Zaw. w Przemyślu, Krakowie, Augustowie, Stanisławowie, od tow. M. Symiuty, Stanisława Paszka, oraz Michała Chrystowskiego.

Poczym po krótkiej przerwie nastąpiło zakończenie uroczystości jubileuszowych w scenie zbiorowej „Pod Sztandarem“ ze współudziałem pocztów Sztandarowych, zaproszonych Związków Zawodowych i Stowarzyszeń, Orkiestry Funkcjonariuszy M. K. E., Oddział I i Chóru Drukarzy Lwowskich.

Pierwszy wygłosił wiersz tow. *Jan Garncarz* „Dziś moja niedziela“, następnie tow. *Michał Hrybik* wygłosił w języku ukraińskim wiersz Uliany Krawczenko p. t.: „Nasz znak“ z towarzyszeniem orkiestry, która grała „Marsyliankę“. Następnie tow *Irena Iżowska* wygłosiła wiersz tow. Mariana Lecha, kierownika artystycznego uroczystości Jubileuszowych p. t.: „Organizacjo - Matko“.

Na zakończenie Chór Drukarzy, zgrupowany w głębi sceny z dyrygentem prof. Stanisławem Winalskim zaczął śpiewać „Czerwony Sztandar“. Obecni na widowni i galerii powstali, łącząc swoje głosy z głosami chórzystów. Pochyliły się Czerwone Sztandary Związków Zawodowych, a na podwyższeniu stał świeżo odkryty Sztandar Personelu Pomocniczego.

Wrażenie Apoteozy było ogromne. Las Czerwonych Sztandarów, otaczających półkolem najmłodszy Sztandar Personelu Pomocniczego oraz wspólny śpiew Chóru Drukarzy i publiczności naszego bojowego hymnu pozostaną na długie lata wszystkim obecnym w miłej pamięci.

Na tym zakończono pierwszą część uroczystości Jubileuszowych.

Druga część odbyła się w sali Stow. Rękodzielników Lwowskich „Gwiazda“, gdzie czekał na obecnych skromny posiłek.

W czasie przyjęcia wygłosili przemówienia między innymi tow. tow.: *Kozak, Szczucki, Zofia Nassek* imieniem Sekcji Krakowskiej Personelu Pomocniczego, *Benrad* imieniem własnym i tow. Obirka, jednego z założycieli i organizatorów lwowskiego Personelu Pomocniczego i ich pierwszego strajku i wielu, wielu jeszcze innych towarzyszy.

Po spożyciu posiłku i usunięciu stołów puszczono się w pląsy, które przy ogólnym zadowoleniu przeciągnęły się do późnych godzin wieczornych.

Dodać jeszcze należy, iż oprócz wymienionych wyżej delegatek, brały udział w uroczystościach jubileuszowych tow. tow.: Genowefa Kowalewska z Warszawy i Jadwiga Bazarnik z Krakowa imieniem tamtejszych Sekcji Personelu Pomocniczego.

Wszyscy obecni na Jubileuszowej Akademii wpisali się do księgi pamiątkowej, którą Sekcja Personelu Pomocniczego w tym celu ufundowała na pamiątkę dla przyszłych rzesz członków Stowarzyszenia Personelu Pomocniczego we Lwowie.

Adam Bober.

BYDGOSZCZ W R. 1938

Rok 1938 był 18 rokiem istnienia Oddziału. O roku tym Sprawozdanie Zarządu podaje, że „był jednym z trudniejszych lat w życiu organizacyjnym i pracy zarządu, pomimo to wyszliśmy obronną ręką. Stan członków poprawił się. Prace na terenie naszego Oddziału nie uległy pogorszeniu“.

Najważniejszą sprawą było przeprowadzenie umowy zbiorowej. Miasto Bydgoszcz i poszczególne powiaty przyłączono do województwa pomorskiego. Z tego przyłączenia wynikała potrzeba zawarcia nowej umowy cennikowej. W tym celu utworzono międzyzwiązkową komisję, polecając jej opracowanie projektu nowej umowy i przeprowadzenie takowej. Rokowania z Zw. Pracodawców w Bydgoszczy nie doprowadziły do uzgodnienia. W dniu 1 lipca wybuchł strajk w całym województwie. Na konferencji zwołanej przez Inspekcję Pracy do Torunia w dniu 3 lipca, strony na wniosek Inspektora Pracy zgodziły się oddać załatwienie zatargu do decyzji Komisji Arbitrażowej.

Komisja Arbitrażowa w dniu 19 lipca wydała orzeczenie, które stało się nową umową zbiorową na całym terenie województwa pomorskiego. Umowa wprowadziła szereg dodatnich zmian, a mianowicie zapłatę za święta, nowy podział terenu na klasy zarobkowe, objęła nakładaczki i introligatorów, a przede wszystkim podwyższyła zarobki w małych miejscowościach. Ujemną jej stroną jest 48-godzinny tydzień. Trzeba jednak przyznać, że w wielu drobnych miejscowościach przed umową pracowano 48 godzin. Dotknęło to Bydgoszcz, gdzie tydzień miał 46 godzin pracy. Umowa od 30 listopada ma moc obowiązującą.

Zebrań ogólnych zarząd zwołał sześć i jedno nadzwyczajne, oraz parę masówek z udziałem członków innych związków.

Przyjęto nowych 17 członków, liczba ich podniosła się do 132. W Inowrocławiu założono filię Oddziału; do istniejącej już placówki w Nakle przybyła towarzyszka.

Na rynku pracy dała się zauważyć nieznaczna co prawda poprawa. W r. 1937 odsetek bezrobotnych wynosił 14%, w r. ub. — 12%. Na początku roku w końcu stycznia liczono 13 bezrobotnych, w końcu grudnia 11, przeciętnie liczba bezrobotnych wynosiła od 10 do 13, jedynie w kwietniu i maju spadła do 2 bezrobotnych. Składacze ręczni są najliczniejsi na liście poszkodowanych przez brak pracy.

Oddział zdobył sobie własną siedzibę. Założono „Dom Drukarza“. Utworzono obok Oddziału stowarzyszenie „Ognisko“ i z funduszów lokalnych zakupiono od Zw. Kolejarzy dom. Jest to fakt doniosłej wagi, przynosi on wiele korzyści dla Oddziału i wielce go podnosi w opinii publicznej.

Biblioteka Oddziału powiększyła się z 698 do 795 książek, stale korzystało z niej 62 kolegów.

Sekcja Składaczy Maszynowych prowadziła działalność oświatową, zorganizowano kilkanaście odczytów. Trzeba podkreślić, że frekwencja na odczytach jest duża, maszyniści uważają sobie za miły obowiązek uczęszczanie na odczyty i przychodzą wszyscy.

W marcu r. ub. wznowiono działalność Sekcji Składaczy Maszynowych. Sekcja przyczyniła się do poprawy warunków pracy, współdziałając z Zarządem Oddziału w zastosowaniu cennikowych warunków pracy.

Członkowie w r. ub. wnieśli 4310 wkładek I kat. 538 — II kat., 668 — III kat., razem 5.516 wkładek na sumę 15.008 zł., inne dochody wyniosły 109.90 zł., razem wpływy — 15.117.90 zł. Na wydatki złożyły się: zapomogi chorobowe — 1.359.50 zł., inwalidzkie 440 zł., strajkowe 1.700 zł., lokalne, na ćwiczenia wojskowe 540 zł., razem 2.888.60 zł. Saldo na r. 1936 wyniosło 14.68.70 zł.

Stowarzyszenie lokalne w r. ub. otrzymało z wkładek 7.504 zł. z innych źródeł 4.913.09 zł. dochodu, razem 2.317.05 zł. wpływów. Na zapomogi lokalne wydano 2.078 zł. na zakup domu 17.019 zł., razem wydatki wyniosły 26.224.76 zł.

WARSZAWA W R. 1938

Sprawozdanie Zarządu Oddziału w następujących słowach określa swą działalność: „Punktem głównym prac Zarządu był wysiłek w kierunku układu zbiorowego. Niezależnie od tego, w kilkunastu wypadkach usiłowania Zarządu, zmierzające do podwyższenia pracy w poszczególnych zakładach osiągnęły sukces“. Poza tym sprawozdanie zaznacza, że Zarząd w swej pracy „miał korzystne warunki, jeżeli weźmiemy pod uwagę poprawę koniunktury i zmniejszenie się bezrobocia. W tym okresie możnaby zrobić więcej, lecz ogólno - światowa atmosfera polityczna zaabsorbowała umysły“.

By podnieść stan organizacyjny, pierwsze z dwu wymienionych zadań, Zarząd Oddziału zwołał szereg zebrań z pracownikami poszczególnych drukarń, 58 zebrań drukarń w sprawach cennikowych, 4 zebrania ogólne, 2 konferencje Zarządów Sekcji, 10 zebrań delegatów i łączników. Dwukrotnie usiłowano powołać do życia Sekcję Składaczy Ręcznych, ale bez powodzenia. Oto rezultat tej pracy agitacyjno - organizacyjnej: wpłynęło deklaracyj składaczy ręcznych 111, składaczy maszynowych 39, maszynistów 51, pedalarzy 16, stereotyperów 25, nakładaczy 11, pomocy 26, uczniów 37. Liczba członków podniosła się z 954 do 1088 — o 11,4%.

Dążenia do zawarcia umowy zbiorowej napotykały na wielkie trudności, wynikłe z powodu rozpiętości płac, jakie wprowadziło długotrwałe bezrobocie. Jak wiadomo, doprowadzono w końcu ub. roku do zawarcia wstępnej umowy, zatrzymującej obniżanie się zarobków, ułatwiającej dalsze rokowania o uzdrowienie stosunków cennikowych.

Bezrobocie nieco się zmniejszyło. W styczniu ub. roku zanotowanych było 117 bezrobotnych, w końcu grudnia 102; na początku roku bezrobotni stanowili 12% ogółu członków, w końcu roku niepełne 10%. Bezrobocie jeszcze mniej by dolegało, gdyby nie praca pozagodzinna nie tylko w drukarniach prywatnych, lecz także w państwowych i społecznych.

Komisja kulturalno - oświatowa i w ubiegłym roku przejawiła ożywioną i owocną działalność; nastawiona była w kierunku przyswajania przez uczestników zebrań ogólnoludzkiego dorobku kulturalnego oraz przeciwstawianie się zwalczaniu wpływów sił reakcyjnych, które niosą zagładę dla kultury, a nędzę i niewolę dla mas pracujących. Urządzono kilkadziesiąt odczytów, kilka akademij,

kurs Esperanto, kilka wycieczek. W wycieczce do Cytadeli wzięło udział 219 osób, naprawdę rekordowa liczba. Ze zbiorowych tanich biletów do teatrów korzystało z górą 700 osób.

Biblioteka czynna była 96 wieczorów w ciągu r. 1928. Obsłużono 1.138 osób, wypożyczono 1.825 tomów. Księgozbiór Biblioteki zwiększył się o 84 pozycje i dosięgnął do 160 pozycyj.

Sekcja Składaczy Maszynowych nie przejawiała żywszej działalności. Zarząd Sekcji pracował słabo, głównie dlatego, że część Zarządu odsunęła się od pracy. Pewne rezultaty dodatnie dała „uproszczona" ankieta, skierowana do nienależących do Związku. Ujawniła ona opłakane warunki zarobkowe w niektórych zakładach b. czynnych członków organizacji. Kasa Sekcji otrzymała z wkładek 5.265 zł., z innych źródeł 70.15 zł., razem 5.335.15 zł.; z tej kwoty wypłacono zapomóg 750 zł., udzielono pożyczek 400 zł., subsydium 225 zł., różne wydatki 642.35 zł.; razem wydano 2.017.35 zł. Na rok 1939 pozostało 9.066.2 zł.

Sekcja Maszynistów dość energicznie prowadziła akcję organizacyjną, uświadamiającą oraz cennikową. Energicznie broniła słusznej podstawy podziału pracy w maszynach, opierającej się na pracy jednego maszynisty na jednej maszynie, przy pomocy nakładaczki i odbieraczki. Stan liczebny Sekcji podniósł się. Zmniejszenie się napięcia bezrobocia pozwoliło na poprawę warunków pracy i płacy w kilku zakładach. Gospodarka finansowa Sekcji w r. ub. tak się przedstawia: wpłynęło do kasy Sekcji 1.787.62 zł., wydano 693 zł., pozostało na rok 1939 4.957,37 zł.

Sekcja Personelu Pomocniczego prowadzi dalej pracę nad organizowaniem personelu pomocniczego. Odbyto 28 zebrań z personelem poszczególnych drukarń. W ten sposób powiększono liczbę członków o kilkadziesiąt osób. Bezrobotnych Sekcja liczyła 51, wysłała do pracy 41. Wpływy Sekcji wyniosły 440.50 zł.; w końcu r. ub. majątek Sekcji wynosił 617.90 zł.

Sekcja Giserów w r. ub. okazała dość duże ożywienie i zainteresowanie sprawami organizacyjnymi. Odbyto 30 posiedzeń Zarządu, 3 zebrania ogólne członków Sekcji.

Sekcja Uczniów napotkała w swym rozwoju wielką przeszkodę w postaci wieczorowej dokształcającej Szkoły Graficznej, która zajmuje uczniom 5 wieczorów co tydzień. Mimo to Sekcja przejawia pewną działalność. Świadomość znaczenia organizacji, roli Związku zawodowego w życiu młodzieży i jej udziału w walce o przyszłość — szybko wzrasta.

Chór „Grafia" prowadzi nadal systematyczną pracę, by rozwinąć i udoskonalić ośrodek śpiewaczy drukarzy. Mocno odczuwano brak fachowego kierownictwa; w końcu roku udało się przezwyciężyć te trudności, gdyż zaangażowano dyrygenta p. Hinkę B. Chór na pierwszym planie postawił naukę pieśni proletariackich, które z powodzeniem śpiewa na uroczystościach i obchodach proletariatu w Warszawie.

Orkiestra mandolinistów, po kryzysie r. 1936, stopniowo odradza się. Od października 1937 do marca 1938 r. staraniem i pod kierownictwem kol. Dąbrowskiego Saturnina zorganizowano kurs czytania nut, nauki gry na instrumentach mandolinowych, a w październiku ub. r. zaangażowano powtórnie prof. Seweryna Snieckowskiego. Obecnie orkiestra szkoli się; liczy 35 osób, z których 24 regularnie uczęszcza na lekcje. Mamy nadzieję wkrótce ją usłyszeć. Życzymy, by w najszybszym czasie stanęła na dawnym poziomie i by kroczyła dalej.

R. K. S. „Drukarz" w myśl wskazówek i uchwał VI Kongresu Z. R. S. S. dążył do rozpowszechnienia sportu w szerszych kołach, a szczególnie wśród młodzieży przemysłu poligraficznego — chemigrafów, introligatorów i litografów. Trudności finansowe tamowały rozmach klubu. Klub posiada kilka sekcyj.

Sekcja piłki nożnej rozegrała 63 mecze. W jesienno-wiosennych rozgrywkach drużyna I zajęła III miejsce poza Skrą i Gwiazdą.

Sekcja gier sportowych — drużyny męskie rozegrały 25 spotkań siatkówki, 6 spotkań szczypiorniaka i 15 spotkań koszykówki. Drużyna żeńska 10 spotkań siatkówki. W siatkówce I drużyna męska zdobyła robotnicze mistrzostwo Warszawy, drużyna żeńska—wicemistrzostwo, drużyna szczypiorniaka— wicemistrzostwo Warszawy.

Sekcja tenisa stołowego zdobyła wicemistrzostwo Warszawy i IV miejsce w ogólnej klasyfikacji klubów.

Sekcja kolarska wzięła udział w 17 zawodach. Zdobyła pierwsze miejsce w biegu o robotnicze mistrzostwo Warszawy. W zawodach „Dziennika Ludowego" Warszawa — Radom zajęła 2-gie miejsce; Sekcja liczy 35 członków.

W r. ub. powstała Sekcja lekko-atletyczna, licząca 30 zawodników. W zawodach CIF-u brało udział trzech zawodników.

Sekcja Młodzików liczy 40 członków; wykazuje dobre wyniki. W roku sprawozdawczym rozegrała 7 meczów mistrzowskich i 6 towarzyskich.

Sprawozdanie kasowe Oddziału wykazuje wpływ z wkładek wykwalifikowanych (21.950)—74.200.000 zł., pomocy (4101½)—5.345.85 zł., uczniów (1.311½) 556 zł.; razem 80.102.25 zł. Z opodatkowań 5.328.10, na Fundusz Budowy Domu 474.95 zł., z imprez Kom. Kult.-Ośw. 1.961.63 zł. Ogółem wpływy wyniosły 99.883.44 zł. Wydatki: na zapomogi bezrobotnym wykwalifikowanym 14.092.50 zł., pomocy 1.565.70 zł., uczniom 76 zł., pogrzebowe 900 zł., lokalne 4.251 zł.; razem zapomogi 20.885.60 zł. Zapomogi świąteczne 5.128 zł.; wpłacono do Centrali 13.660.87 zł. do Rady Zawodowej 425.88 zł. Lokal, światło, opał, utrzymanie porządku, radio i t. p. — 7.923.66 zł., biuro — 9.561.92 zł., Kom. Kult.-Ośw. 2.289.50 zł.; ogółem wydano 73.962.43 zł.

Majątek Oddziału wynosi 66.665.37 zł., w tym: Fundusz Domu 6.390.80 zł., Fundusz Lokalny i Centralny 39.600.22 zł., Fundusz świąteczny i zimowy 1.178.27 zł. Razem 47.079.29 zł.; pozostałe sumy, to majątek Sekcyj, Chóru i Kom. Kult.-Ośw.

Od r. 1936 zauważyć się dał dość duży wzrost wpływów z wkładek, a mianowicie w r. 1936 dochód z wkładek wyniósł 54.397.30 zł., w r. 1937 — 68.913 zł., w r. 1938—80.102.25 zł. Wzrost ten stanowi 47% — odsetek bardzo wielki. Wykazuje on, że praca nad powiększeniem liczby zorganizowanych przyniosła doskonałe finansowe rezultaty. Byłyby one jeszcze większe, ale zmniejszają je zaległości. Spis członków wykazuje olbrzymią liczbę członków zalegających. Ktoś wyraził się, że gwiazdki oznaczają awansowanie zaległych. Należałoby gwiazdkowiczów uważać jako członków *takich, którzy, by stać się równymi innym, muszą przed tym przejść wyszkolenie jedno lub dwa.* Wstydzić się powinni zwłaszcza ci, którzy kiedyś piastowali mandaty, sami nawoływali do płacenia wkładek, a dziś zelegają.

Z ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO

Cennik krakowski, opracowany na zasadzie układu zbiorowego pracy z 30 września 1938 r., wniesiony został w dniu 23 listopada 1938 r. do Inspektora Pracy VII Okręgu w Krakowie wraz z wnioskiem o nadanie mu mocy powszechnie obowiązującej. W myśl obowiązujących przepisów, Inspektor Pracy przesłał cennik do Izby Przemysłowo-Handlowej, celem zaopiniowania. Mimo licznych urgensów, akta te tkwiły w Izbie przez 2 miesiące i nie wiadomo, jak długo jeszcze tam spoczywałyby, gdyż Izba wciąż zmieniała terminy przyrzekanego zwrotu, nie dotrzymując ich oczywiście. Zarząd Oddziału jednak postanowił sprawę ruszyć z miejsca drogą interwencji w Województwie, która nastąpiła w dniu 27 stycznia b. r. i dała wynik dodatni, gdyż już 3 lutego b. r. Izba akta zwróciła. Przy zwrocie aktów Izba dołączyła swą opinię, przeciwną nadaniu cennikowi mocy powszechnie obowiązujcej.

Inspektor Pracy zaopiniował wniosek przychylnie i w dniu 4 lutego b. r. odesłał go wraz z cennikiem do Głównego Inspektora Pracy, który przedłożył go w Ministerstwie Opieki Społecznej. Pismem z dnia 16 lutego b. r. Ministerstwo zażądało zmiany zdania 2 ustępu 3 par. 2 cennika, które brzmi: „W razie zmiany lub przesunięcia przerwy obiadowej bez uprzedniego 24-godzinnego zapowiedzenia, płaci zakład odszkodowanie w wysokości 1-godzinnego zarobku". Ze swej strony wyraziliśmy zgodę na całkowite skreślenie kwestionowanego zdania, na co również zgadzają się pracodawcy. Wobec tego spodziewamy się, że w niedługim już czasie sprawa zostanie definitywnie załatwiona.

W lutym b. r. zakończył się proces z powództwa kol. K. D. przeciw drukarni „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" o odszkodowanie za nieprawidłowe rozwiązanie umowy o pracę bez uprzedniego 14-dniowego wypowiedzenia, oraz zapłaty za niewykorzystany urlop. Ponieważ zwolnienie nie miało ustawowej podstawy i nastąpiło w poniedziałek, Sąd Pracy zasądził drukarnię na zapłatę odszkodowań: za 1 tydzień pracy, 14-dniowe wypowiedzenie i 15-dniowy urlop. Jako należność za urlop 15-dniowy przyznano zarobek za 2 tygodnie i 1 dzień, przyjmując zasadę, że pierwszym dniem urlopu jest poniedziałek (a nie niedziela). Sąd Odwoławczy w załatwieniu wniesionej przez „IKC" apelacji wyrok ten w całości zatwierdził i uprawomocnił.

Ponieważ dwie instancje Sądów w Krakowie orzekły w sposób wyraźny, że niedziela nie może być uważana za pierwszy dzień urlopu, należy w roku bieżącym we wszystkich wypadkach domagać się obliczania dni urlopowych w ten sposób, że do urlopu 8-dniowego wliczona być może tylko 1 niedziela, a do urlopu 15-dniowego 2 niedziele. Wliczają się jednak wszystkie przypadające w okresie urlopu święta.

W styczniu b. r. ukonstytuowana została przy tut. Oddziale Związku „Sekcja Pracowników Chemigrafii i Rotograwiury", obejmująca niezorganizowanych dotychczas wykwalifikowanych pracowników tych działów, jak: fotografów reprodukujących, retuszerów, trawiaczy i chemigrafów, oraz dział światłodruku. Sekcja liczy obecnie 47 członków, a Zarząd Oddziału zmierza obecnie do objęcia tych działów cennikiem drukarskim. Dla regulacji stosunków w działach tych koniecznym jest, aby przy wszystkich Oddziałach naszego Związku podobne Sekcje powstały i zlikwidowały wolną dotychczas, a dla pracowników szkodliwą, konkurencję. Dla samych zaś pracowników drukarskich zorganizowanie tych działów, z nami współpracujących, oznaczać będzie niewątpliwie wzmocnienie organizacji i odgrywać będzie pewną rolę w naszych, w przyszłości wspólnych, akcjach cennikowych.

Na apel Rady Związków Zawodowych przeprowadzano do końca ub. roku wśród członków zbiórkę na budowę Domu Robotniczego im. I. Daszyńskiego w Krakowie. Zebraną kwotę 449.60 zł. postanowiono uchwałą N. W. Zgromadzenia z 30.X 1938 r. zaokrąglić z funduszów Oddziału do kwoty 1500 zł. i zadeklarować jako łączny udział Oddziału.

ZEBRANIE INTROL. W WARSZAWIE

W dniu 26 lutego r. b. w sali Klubu Demokratycznego odbyło się roczne sprawozdawczo-wyborcze zebranie członków II Oddziału Warsz. Introligatorów. Obrady zagaił przewodniczący Zarządu kol. Trzcinski, powitał delegata Wydz. Wyk. kol. Burkota oraz wezwał zebranych do uczczenia pamięci zmarłego członka Zw. ś. p. kol. Antoniego Łepkowskiego.

Na wniosek kol. Trzcińskiego zebrani powierzyli przewodnictwo kol. Burkotowi, na asesorów wybrano kol. Wierzbołowiczową i Karpinskiego, na sekretarza — Zbrocka. Kol. Burkot, podziękowawszy za powierzenie mu przewodnictwa, w krótkich słowach przedstawił obecny stan Związku, uwypuklił wzrost członków, placówek, zdobycze na polu cennikowym oraz omówił finanse Związku, wykazując zwiększenie się funduszów Centrali i Oddziałów. Po zatwierdzeniu przez zebranych pobrania przystąpiono do właściwych obrad.

Kol. Trzciński złożył sprawozdanie z działalności Zarządu z okresu sierpnia ub. r. Zarząd stosunkowo nie wiele zdziałał, gdyż pracował pół roku. Najważniejsze to — zaprowadzenie wewnętrznej harmonii i ładu. Na terenie cennikowym uzyskano w kilku zakładach podwyżkę stawek. Można było tę działalność rozszerzyć, niestety, nie zawsze Zarząd miał dostateczną pomoc ze strony członków. Przejawiło to się szczególnie w działalności pośrednictwa pracy. Członkowie szukali na własną rękę pracy, nie zawiadamiali o znalezieniu pracy, a były też wypadki, że posyłani do pracy nie stawiali się do zakładów.

Płacenie wkładek pozostawia wiele do życzenia. Pomimo, że wkładka jest niska, wielu zalega a nawet przestaje płacić. W ten sposób wielu słabszych odeszło od organizacji. Zarząd prostuje pogłoski krążące wśród członków o nadmiernych wydatkach. Kasa i wszelkie wydatki są kontrolowane przez zarząd i przez Kom. Rewizyjną, czynione są tylko niezbędne wydatki, zachowana jest daleko idąca oszczędność.

Kol. Trzciński wzywa do dalszego zbierania funduszów na sztandar, suma zebrana 230.60 zł. nie wystarcza jeszcze na kupno. Kończąc swe sprawozdanie wzywa do rzeczowej krytyki, gdyż ona dać może cenne wskazówki dla przyszłego zarządu.

Sprawozdanie Sekretariatu podaje, że odbyło się kilkanaście zebrań w minionym okresie, między innymi 2 zebrania Koła Delegatów, 7 odczytów, 7 zebrań agitacyjno-lokalnych. Przeprowadzono 4 akcje cennikowe, które objęły 92 pracowników.

Sprawozdanie z pośrednictwa pracy przedłożył kol. Buczak od sierpnia z ub. r. do dnia dzisiejszego Związek otrzymał 238 zgłoszeń do pracy dla koleżanek i 20 dla mężczyzn. Przeciętnie bez pracy przypadało miesięcznie 30 kobiet i około 8 mężczyzn. Kierownictwo pośrednictwa pracy przestrzegało, by pryncypałowie potrzebujący pracowników, stosowali stawki cennikowe. Taktyka ta dała dobre rezultaty. Byłyby jeszcze lepsze, gdyby pozostający bez pracy ściśle stosowali się wskazówek kierownictwa a nie szukali pracy na własną rękę.

Sprawozdanie kasowe odbite rozdano członkom. Uzupełnił je kasjer, kol. Skorupiński. Saldo z roku 1937 wynosiło 1.067.71 zł., wkładek wpłynęło 4.362.60 zł., na sztandar zebrano 230.60, Sekcja Pudełkarzy ze składek ma 151.75 zł., razem z innymi wpływami przychód wyniósł 6.040.87 zł. Wypłacono z tego na zapomogi regulaminowe 527 zł., świąteczne — 70 zł., do Centrali — 557, komorne i podatek lokalowy 1.159.20, funkcjonariuszka — 1.018, pozostało gotówką w dniu 31 grudnia 1938 r. 82.59 zł. w Bankach — 1.440 zł. Od dnia 1 stycznia do chwili obecnej wpłynęło 841.70 zł., wydano 773 zł.

Liczba członków w r. ub. podniosła się ze 194 do 240. W latach poprzednich liczyliśmy znacznie więcej członków. Niestety, wielu z nich figurowało tylko na papierze. Zarząd zmuszony był kilkakrotnie skreślać niepłacących. Ostatnie skreślenie miało miejsce w r. 1937. Od tej pory widzimy powrotną falę. Zwiększa się liczba płacących. Po usunięciu tarć wewnętrznych wzrasta zaufanie do Związku, mamy nadzieję, że wzrost zaufania wzmacniać się będzie i sprowadzi z powrotem wielu uciekinierów i wielu nowych.

Przedstawiciel Kom. Rew. przedłożył sprawozdanie, z którego wynika, że Kom. Rew. dokonała rewizji ksiąg, dowodów kasowych i gotówki 17 razy, poza tym 25 razy brała udział w posiedzeniach Zarządu. Na podstawie wielokrotnie przeprowadzonej kontroli stwierdziła, że książki, dowody kasowe i gotówka są w zupełnym porządku. Składa wniosek, by zebranie zatwierdziło sprawozdanie zarządu i uchwaliło absolutorium.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos kol. Łopiński, Buczak, Zych, Burkot, Fidorowski i Trzciński. Po dyskusji zebrani sprawozdanie zatwierdzili i uchwalili zarządowi absolutorium wszystkimi głosami przeciw jednemu. Na wniosek ustępującego Zarządu uchwalono remunerację kasjerowi 80 zł., zastępcy kasjera — 40 zł.

Z kolei przystąpiono do wyborów Zarządu Oddziału, Komisji Rewizyjnej i Sądu Honorowego. Po zgłoszeniu kandydatów wybrano komisję skrutacyjną.

Komisję Rewizyjną i Sąd Honorowy wybrano przez aklamację. Po czym przewodniczący zarządził przerwę dla głosowania na członków Zarządu.

Po wznowieniu obrad kol. Trzciński zreferował wezwanie Zarządu do członków, by składali nadal ofiary na sztandar, oraz by przestrzegali przepisów pośrednictwa pracy. Kol. Skorupiński zawiadomił, że Związek Drukarzy urządza co piątek odczyty i pogadanki ogólno kształcące i zaprasza introligatorów, by korzystali z tych imprez.

Następnie kol. Skorupiński po krótkim umotywowaniu przedłożył rezolucję, stwierdzającą, że nienależący do Związku przez swe nienależenie oraz przez przyjmowanie pracy na niższych warunkach, utrudniają poprawę bytu introligatorów, opóźniają polepszenie umowy z r. 1935. Wobec tego Zebranie wzywa wszystkich nienależących do wstąpienia w szeregi zorganizowanych. Rezolucję przyjęto jednogłośnie bez dyskusji.

Kol. Trzciński na zapytanie jednego z zebranych wyjaśnił, że w tej chwili nie można podnieść wysokości zapomóg.

Kol. Burkot zaznaczył, że zapomogi są dlatego niskie, że członkowie płacą bardzo niskie wkładki. Wysokość zapomóg uchwalona została przez Zjazd i tylko Zjazd może zmienić normy zapomóg. Kto chce mieć wyższe zapomogi, musi chcieć płacić wyższe wkładki.

Do Zarządu wybrani zostali koledzy: Art, Buczak, Dudek, Górczanowski, Karpiński, Łapiński, Skorupiński, Szpądrowski, Trzciński, Wyrwich, Zbroch, Zych oraz kilku zastępców.

Po ogłoszeniu rezultatu wyborów przewodniczący zamknął obrady, wzywając członków do współpracy wraz z nowoobranym Zarządem, a szczególnie w kierunku werbowania nowych członków.

Z OKRĘGU ŚLĄSKIEGO.

WYRÓWNANIE PŁAC NA ZAOLZIU.

Jak już w poprzednich numerach „Wiadomości Graficznych" donosiliśmy, zarobki na Śląsku Zaolziańskim w naszym zawodzie, po przeliczeniu z koron czeskich na złote, stały się niezmiernie niskie. Jeśli chodzi o drukarzy, to były one niższe od zarobków śląskich o około 40%, u introligatorów różnica ta wynosiła przeszło 50%, zaś u personelu pomocniczego jeszcze więcej.

Oddział Cieszyński, do którego wszyscy koledzy zaolziańscy gremialnie przystąpili, starał się, by na drodze ugodowej zarobki te do poziomu zarobków śląskich wyrównać. Udało się to nawet we Frysztacie, częściowo w Karwinie, i w innych miejscowościach za wyjątkiem Cieszyna Zachodniego. A najwięcej przecież zależało nam na Cieszynie Zachodnim, gdzie istnieją 3 największe na Śląsku Zaolziańskim drukarnie, zatrudniające do dziś dnia łącznie z personelem pomocniczym około 200 ludzi. Zakłady te nie chciały się zgodzić na wyrównanie zarobków do płac śląskich. Wobec powyższego, zebranie Oddziału Cieszyńskiego uchwaliło sprawę uregulowania cennika w tych zakładach przekazać Komisji Cennikowej.

Po bezskutecznych interwencjach sprawa skierowana została do Inspektoratu Pracy, który skolei wyznaczył pierwszą wspólną konferencję na dzień 26 stycznia b. r. W konferencji z ramienia komisji cennikowej brali udział kol. Ćwiękała z Cieszyna, Sypta z Bielska i Urbański z Katowic.

Na konferencji tej domagaliśmy się w formie stanowczej wyrównania zarobków do wysokości zarobków śląskich i to już od 1 lutego b. r.

Pracodawcy tłumaczyli się niemożliwością płacenia tak wysokich zarobków i udzielenia swym pracownikom wysokiej podwyżki, tłumacząc się, że muszą się wpierw dostosować do nowych warunków i ewtl. później byliby skłonni przystąpić na ten temat do rozmów. Takie postawienie sprawy przez tych panów zostało przez nas z miejsca odrzucone. Inspektor Pracy, który sprawę prowadził, wpływał na nas, by zrobić jakieś ustępstwa i wyszukać jakąś pośrednią drogę, by dojść bez użycia ostrzejszych środków z naszej strony do jakiegoś porozumienia.

Po dłuższej dyskusji Inspektor Pracy wysunął propozycję pośrednią, by pracodawcy podwyższyli zarobki od 1 lutego b. r. o połowę różnicy między obecnie płaconymi zarobkami a cennikiem śląskim, zaś za dwa miesiące, t. j. od 1 kwietnia b. r., drugą połowę różnicy, to znaczy wyrównali płace do wysokości przewidzianych cennikiem śląskim. Zarazem Inspektor Pracy przełożył konferencję na dzień 30 stycznia b. r., by dać stronom możność przedyskutowania nowej propozycji w własnym gronie.

Na konferencji w dniu 30 stycznia b. r. pracodawcy po długich targach zgodzili się wreszcie na zastosowanie od 1 lutego b. r. pierwszej połowy podwyżki, usiłując natomiast drugą jej połowę przeciągnąć na późniejszy termin, czemu żeśmy się stanowczo sprzeciwili, tak że wreszcie drugą połowę podwyżki ustalono na dzień 1 kwietnia. Również inne korzystniejsze przepisy śląskiej umowy zbiorowej wchodzą automatycznie z płacami w życie; jeśli zaś chodzi o korzystniejsze warunki od umowy śląskiej, jakie tamtejsi koledzy poprzednio posiadali, to pozostają one nadal w mocy. Odnośny protokół został przez Inspektora Pracy oraz strony podpisany oraz układ przez Inspektora zarejestrowany.

Procentowo pierwsza połowa podwyżki, jaką pracownicy otrzymali z dniem 1 lutego, przedstawia się następująco:

Składacze ręczni mieli ok. 50 zł., otrzymują 60 zł.; składacze maszynowi zamiast 55 zł., otrzymują 70 zł.; introligatorzy zamiast 40 zł., otrzymują 51 zł.; personel pomocniczy miał 10 — 15 zł., otrzymał ok. 19 zł.

Drugą połowę podwyżki w tej samej wysokości otrzymają wszyscy z dniem 1 kwietnia b. r., tak że ogólna podwyżka zarobków, jaką nasi koledzy w ciągu dwóch miesięcy otrzymają, wynosi najmniej 40%.

Dla drukarni Prohaski, której właściciele znajdują się poza naszymi granicami i która pracuje wyłącznie dla zagranicy i wskutek ograniczeń dewizowych nie może stamtąd otrzymać potrzebnych sum i która na domiar znajduje się w likwidacji, odroczono sprawę podwyżki do dnia 20 lutego r. b. z tym, że o ile firma do tego dnia nie przejdzie w obce ręce, to stara firma wspomnianą podwyżkę musi wstecz zapłacić od dnia 1 lutego, zaś w wypadku, gdy firma przejdzie w inne ręce, to nowonabywca musi automatycznie wejść w zawarte przez firmę Prohaska zobowiązania.

Tak więc sprawa wyrównania zarobków na Zaolziu zostanie w stosunkowo krótkim — bo zaledwie dwumiesięcznym — terminie załatwiona. Po załatwieniu tej sprawy nazwa Zaolzie zniknie i w przyszłości spotykać będziemy tylko nazwę Oddział Cieszyn, który obecnie już zalicza się do jednego z większych Oddziałów w Polsce.

Zaznaczyć wypada, że sprawę z ramienia Inspekcji Pracy prowadził Inspektor Obwodowy inż. Królikiewicz i to zupełnie bezstronnie, zadawając sobie wiele trudu, by zatarg ten jakoś polubownie zakończyć. I trzeba przyznać, że mu się to w całej pełni udało.

Z OGÓLNEGO ZEBRANIA ODDZIAŁU.

W poniedziałek, dnia 30 stycznia b. r. o godz. 18-tej, odbyło się w Cieszynie Zachodnim, ogólne zebranie z całego okręgu tak kolegów jak i personelu pomocniczego. Na porządku dziennym był jeden punkt a to sprawozdanie komisji cennikowej z odbytych rokowań o wyrównanie płac na terenie zaolziańskim.

Zebranie przy szczelnie zapełnionej sali zagaił przewodniczący kol. Ćwiękała, witając obecnych oraz członków komisji cennikowej: kol. Urbańskiego z Katowic i kol. Syptę z Bielska, po czym oddał głos kol. Urbańskiemu.

Kol. Urbański w dłuższym przemówieniu zilustrował przebieg dwudniowych konferencji oraz ich rezultat. Następnie kol. Sypta zdał sprawozdanie w języku niemieckim. Wywody przedmówców uzupełnił kol. Ćwiękała, apelując do zebranych, by tych, którzy jeszcze od nas stronią, starali się przekonać i do naszej organizacji przyprowadzić, oraz by skrupulatnie przestrzegali przepisy układu zbiorowego.

Następnie jeszcze wygłosił krótkie przemówienie kol. Sypta, nawiązując do roku 1918, gdzie przez oderwanie części Śląska Cieszyńskiego organizacja drukarska została rozerwana. Dziś po dwudziestu latach po przyłączeniu Zaolzia z powrotem do Polski, los nas znowu połączył w jedną organizację. Wezwał wszystkich do współpracy w ramach nowego państwa, w jakim się znaleźli.

Po krótkiej dyskusji zebrani wyrazili komisji cennikowej swoje podziękowanie za szczęśliwe przeprowadzenie akcji za wyrównaniem na Zaolziu płac do poziomu zarobków śląskich, po czym przew. kol. Ćwiękała zakończył zebranie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Prosimy współpracowników „Wiad. Graficznych" o wcześniejsze nadesłanie materiału do następnego numeru, gdyż chcemy go dostarczyć kolegom przed świętami Wielkiej Nocy.

Kol. H. Felietonu nie zamieścimy. „T. B. C.". O ile będzie miejsce.

Kol. L. N. „Prawa odpoczynku" nie zamieścimy.

Kol. W. Życiorys jest zbyt długi i zainteresować może tylko niewielki zastęp kolegów. Z tych powodów odłożony do „zapasów".

Kol. T. H. O „korekcie" nie zamieścimy.

Różne wieści z kraju i z zagranicy

JESZCZE O „ODRÓBKACH"

W biuletynie Nr. 11 Komitetu Pomocy Zimowej czytamy między innymi:

„Przy tej okazji należy raz jeszcze podkreślić z całym naciskiem, że mowy nie ma o tym, by bezrobotni później, kiedy już dostali w normalnej drodze zatrudnienie, mieli te świadczenia odpracowywać. Jeżeli się gdzieś tak może zdarzyć, to jest to swego rodzaju samowola i dzieje się wbrew instrukcjom Naczelnego Wydziału Wykonawczego Ogólnopolskiego Komitetu Obywatelskiego Pomocy Zimowej, jedynego miarodajnego w tej sprawie czynnika, który tę rzecz już dawno wyjaśnił i trzeba, by to wyjaśnienie było powszechnie znane".

To oświadczenie podajemy do wiadomości wszystkich naszych działaczy na prowincji, skąd otrzymywaliśmy właśnie nieustanne skargi na tego rodzaju nadużycia.

„PRAWO PRASOWE".

Żadna ustawa nie wywołała takiej dyskusji w prasie, jak dekret prasowy. Leży przed nami broszura p. t.: „Prawo prasowe" z komentarzem Dr. Cypriana za autorytatywny. Broszura zostawyższego. Autor zaznacza w przedmowie, że prawo prasowe w obecnym brzmieniu nie przeszło przez ogień dyskusji fachowej lub publicznej przed jego ogłoszeniem, lecz zjawiło się nagle i dlatego komentarz jest tylko wyjaśnieniem prawnika - fachowca; zaznacza jednak w przedmowie, że złożyło się tak szczęśliwie, że przy opracowaniu tego komentarza mógł korzystać z uwag i wskazówek Naczelnika Wydziału Prawa Karnego Departamentu Ustawodawczego Ministerstwa Sprawiedliwości, Prokuratora Sądu Najwyższego Artura Müllera. Można śmiało za tym uważać komentarz Dr. Cypriana za autorytatywny. Broszura została wydana przez Księgarnię Wł. Wilak w Poznaniu (cena 2.75 zł.).

ADRES REDAKCJI: J. SŁOWACKIEGO Nr. 1b m. 170 (ŻOLIBORZ). ADRES ADMINISTRACJI: NOWY ŚWIAT 38 M. 6.—KONTO PKO. Nr. 99.
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE 20 GR. OGŁOSZENIA: 1 WIERSZ MILIMETROWY W TEKŚCIE — 80 GR., ZA TEKSTEM — 40 GR.
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT.

Druk. Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.